



Polski Związek Łowiecki

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



WIOSNA 2011 (Nr 60)



Dr Lech Bloch przemawia podczas ogólnopolskiej narady przewodniczących Komisji Kultury Okręgowych Rad Łowieckich.

Uczestnicy obrad podczas wykładu K. Mielnikiewicza na temat kultury i promocji łowiectwa



Od redaktora

Wystawę urządzoną na targach „Hubertus Expo 2011” przez warszawski oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ zatytułowaną „Myśliwska wiosna” zwiedzający oceniali głównie przez pryzmat piękna i różnorodności eksponatów, na których twórcy uwiecznili gęszczone i cietrzewie toki, loty tokowe słonek, widowiskowe tańce żurawi, niepowtarzalne suknie batalionów, „wiosenne kaczory” oraz całą odradzającą się przyrodę. Niektórzy zwiedzający pytali o możliwość kupna eksponatów, nazwiska i adresy artystów malarzy, twórców wystawianych przedmiotów.

Niestety nieliczni zwiedzający spoglądali na wystawę przez pryzmat zmieniającego się przyrodniczo świata. Wystawa, wprawdzie pośrednio, ale dobitnie ukazała degradację środowiska naturalnego, a w ślad za nią kurczenie się w zastraszającym tempie listy gatunków zwierząt łownych. Czy także kuropatwa i zajęć podzieli los gęszczonek, cietrzewi, wiosennych słonek, wielu gatunków dzikich kaczek?

Pseudoekolodzy, żądni sensacji dziennikarze, szukający zainteresowania mediów politycy, winią za wszystko myśliwych, bo tak jest najłatwiej. Myśliwi są w zasięgu wzroku, łatwo zrobić im zdjęcie z upolowanym i wypatroszonym jeleniem, dzikiem, bażantem na trokach i ochrzcić ich mianem morderców. Ze słusznych argumentów, przedstawianych przez myśliwych, na temat istoty prawidłowego łowiectwa łatwo jest wyrzucić rzeczową, ale niewygodną z medialnego punktu widzenia prawdę.

Najważniejszym sposobem, spośród wielu, w walce z ignorancją społeczeństwa na temat łowiectwa jest jego popularyzacja poprzez kulturę. Szeroko na ten temat mó-

wiono na ogólnopolskim spotkaniu przewodniczących komisji kultury ORŁ z władzami związku i z członkami komisji kultury oraz promocji łowiectwa NRŁ. Żywa dyskusja podczas narady pokazała, że istnieje wśród działaczy determinacja w walce o dobre imię naszego hobby. Piszemy o tym w jednym z artykułów.

Dyskusja o kulturze łowieckiej - fundamencie wizerunku współczesnego myśliwego, będzie kontynuowana na II Międzynarodowym Kongresie Kultury Łowieckiej w Niepołomicach w dniach 10-12 czerwca, 2011 r. Warto więc pomyśleć o uczestnictwie w tej niezwykle atrakcyjnej i kształcącej imprezie. Kolejny już 61 numer „Kultury Łowieckiej” najprawdopodobniej w całości poświęcimy kongresowi.

Od kilku miesięcy w klubowym środowisku toczy się dyskusja na temat wszechobecnych na rynku antykwarycznym fałszyfikatów, głównie falerów, a naszemu kwartalnikowi zarzuca się uwiarygodnianie tych przedmiotów poprzez ich prezentowanie na łamach Kultury Łowieckiej. W bieżącym numerze zamieszczamy polemikę między autorami artykułów i czytelnikami oraz odpowiedź redakcji na stawiane jej zarzuty, kończąc jednocześnie otwartą dyskusję na ten temat. O ile będą kolejne głosy (repliki na repliki) będziemy je za zgodą polemizujących, przekazywać zainteresowanym drogą mailową.

Zachęcam do lektury kwartalnika, w którym znajdą Czytelnicy interesujące artykuły o Wiesławie Krawczyńskim, Adamie Lardemerze oraz relacje z imprez myśliwskich i jubileuszy kół, ciekawostki ze starych kronik i informacje o rynku wydawniczym.

Darzbór i do zobaczenia w Niepołomicach.

Krzysztof Mielnikiewicz

Obradowali o kulturze i promocji łowiectwa

Celem spotkania przewodniczących Komisji Kultury i Promocji Okręgowych Rad Łowieckich z Komisjami Kultury i Promocji Naczelnej Rady Łowieckiej było omówienie zadań, dotyczących kształtowania postaw myśliwych i prezentowania kultury łowieckiej, jako ważnej idei służącej poprawie wizerunku polskiego łowiectwa. W naradzie 5.04.2011 r. w Warszawie wzięło udział 55 uczestników z 39 okręgów

W spotkaniu uczestniczył dr Lech Bloch łowczy krajowy. Marek Rogoziński - przewodniczący Komisji Kultury NRL, Włodzimierz Jurkowski - przewodniczący Komisji Promocji NRL wystąpili z referatami wprowadzającymi do dyskusji oraz Krzysztof Mielnikiewicz z prezentacją multimedialną na temat metod i form działania komisji kultury w oparciu o przykłady pracy okręgów i klubów PZŁ.

Dr Lech Bloch wyraził zadowolenie z udziału w naradzie i uczestnictwa w pracach komisji kobiet - myśliwych, których obecność i aktywność w Polskim Związku

Łowieckim wpływa pozytywnie na jego wizerunek. W dobie totalnej nagonki na łowiectwo podkreślił ogromną rolę komisji, których działania prowadzone najbliższej myśliwych i mediów lokalnych powinny odegrać kluczową rolę w prezentowaniu łowiectwa i jego przebogatej kultury. Omówił starania związku o emitowanie w TVP magazynu „Ostoja” w godzinach większej oglądalności i oraz poinformował o staraniach nadawania kolejnego programu myśliwskiego w „Polsacie”. Przybliżył także bieżące prace władz centralnych PZŁ nad niedopuszczeniem do rozbitcia związku przez „reformatorów łowiectwa” i do niecelowych działań resortu MŚ, zmierzających do wprowadzenia moratorium na odstrzał zajęcy i kuropatw.

Krzysztof Mielnikiewicz zwrócił uwagę na konieczność nauczania myśliwych zachowania właściwych postaw etycznych, kształtowania prawidłowego obrazu łowiectwa przez wykładowców wszystkich przedmiotów dla nowo wstępujących i selekcjonerów. Zaproponował wpro-



Naradę otwiera Marek Rogoziński

wadzenie na kursach nauki umiejętności prezentowania łowiectwa, jako organizacji o bogatej kulturze łowieckiej, zwłaszcza w kontaktach z mediami. Podkreślił potrzebę upowszechnienia zapisów uchwały NRŁ, dotyczącej wizualizacji PZŁ oraz efektywnego i atrakcyjnego metodycznie szkolenia, które przy dzisiejszych technikach audiowizualnych pozwoli na maksymalne upogładowienie szkoleń (filmy pokazy animowane itp.).

Niezwykle pomocne w pracach na rzecz kultury łowieckiej jest stworzenie sprawnego obiegu informacji w okręgu. Temu celowi służyć powinien Internet, w szczególności atrakcyjne i aktualizowane strony www., zawierające m.in. opis zwyczajów łowieckich, ceremoniału sztandarowego, prezentujące kulturowy dorobek okręgu, kół łowieckich i informujące o ważnych wydarzeniach kulturalnych. W prezentacji pokazano czasopisma lokalne, monografie okręgów i kół łowieckich oraz książki dokumentujące ich dorobek (kapliczki, sztandary, odznaki itp.). Aktualnie ukazują się czasopisma: *Mazowiecki Magazyn Łowiecki* (okręgi dawnego Sejmiku Mazowieckiego), *Zachodni Poradnik Łowiecki* (okręgi dawnego Sejmiku Wielkopolskiego) - miesięczniki; *Myśliwiec*

Kresowy (Zamość), *Łowiec Galicyjski* (Przemyśl, Krosno), *Łowiec Świętokrzyski* (Kielce), *Myśliwiec Warmińsko - Mazurski* (Olsztyn), *Nemrod* (Bydgoszcz, Toruń), *Łowiec Lubelski*, *Z Pomorskiej Kniei* (Koszalin, Słupsk, Gdańsk) - kwartalniki; *Tarnobrzezski Nemrod*, *Z Zielonogórskiej Kniei*, *Hubertus Legnicki*, „*Darz Bór*” (Szczecin), *Silvanus Chelmensis* (Chełm) - roczniki.

Dwa, spośród pięciu działających przy Polskim Związku Łowieckim klubów, wydają własne biuletyny: Klub Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej - rocznik, a Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - kwartalnik „Kultura Łowiecka”.

Prelegent zwrócił szczególną uwagę na konieczność zastosowania atrakcyjnych form pracy z dziećmi i młodzieżą szkolną. Ten fragment wykładu został w dyskusji szeroko rozwinięty przez Joannę Kałużyńską, która została laureatką najlepszej pracy podyplomowej na temat łowieckiej edukacji dzieci i młodzieży szkolnej.

Krzysztof Mielnikiewicz omówił możliwości popularyzacji łowiectwa na coraz liczniejszych imprezach samorządowych, podczas których można organizować wystawy pokazujące kulturę łowiecką

Od lewej: E. Towpik, H. Chmielecki, A. Głowacki, M. Lendzioszek, A. Dobiech



(literaturę, prasę, kolekcjonerstwo, tradycje i zwyczaje, muzykę, fotografię przyrodniczą itp.), na których trofea powinny być elementami drugoplanowymi, umiejętnie wkomponowanymi w całość ekspozycji. Wskazał na dobre efekty propagandowe wystaw długoterminowych, organizowanych w miejscach zwiedzanych przez interesantów, turystów i przechodniów (muzea, zamki, hole pocztowe, sklepy, placówki służby zdrowia, urzędy i in.).

Wykładowca prezentował Kluby Łowieckie działające przy ZG PZŁ (Klub Sygnalistów Myśliwskich, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, Klub Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej, Gniazdo Sokolników i Klub Wabienia Jeleni), których statutowym zadaniem jest propagowanie wszelkich przejawów kultury łowieckiej, pielęgnowanie historycznych wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa. Kluby te powinny współpracować z komisjami kultury jako organizacje wspomagające imprezy lokalne.

Marek Piotr Krzemień zapoznał uczest-

ników spotkania z zasadami uczestnictwa w II Międzynarodowym Kongresie Kultury Łowieckiej w Niepołomicach w dniach 10-12.06.2011 r. oraz przedstawił prezentację multimedialną, obejmującą podstawową tematykę szkoleniową z zakresu kultury łowieckiej.

Głos w dyskusji zabrało około 20 uczestników, którzy podzielili się z zebranymi wiedzą o atrakcyjnych formach i metodach pracy w okręgach, wskazując na potrzebę wydania rozszerzonej i uaktualnionej wersji poradnika dla komisji kultury i aktualizowania zbioru zasad etyki. Organizowania corocznych spotkań w celu wymiany doświadczeń w działaniach na polu kultury i promocji łowiectwa oraz szkoleń w tym zakresie, także szkolenia sygnalistów, zwłaszcza nowo wstępujących, organizowania i uczestniczenia w kongresach kultury, seminariach, imprezach jubileuszowych oraz zdecydowanego przeciwstawiania się atakom mediów na łowiectwo i myśliwych.

Krzysztof Mielnikiewicz

fol. K. J. Szpetkowski



Komisja Promocji Łowiectwa NRL. Od lewej:
S. Feder, P. Biliński, K. Szpetkowski, W. Chabowski, M. Plewa,
A. Mroczkowski, W. Jurkowski - przewodniczący, M. Matyszek, P. Jedral

VIII Targi „Hubertus Expo 2011” i klubowa wystawa „Myśliwska wiosna”

Po raz drugi, w Centrum Targowo - Kongresowym MT Polska w Warszawie, 15 - 17 kwietnia odbyły się VIII Międzynarodowe Targi Łowiectwa, Strzelectwa i Rekreacji Hubertus Expo 2011.

Bez wątpienia jest to największa impreza handlowo - kulturalna w kraju. Na targach oferowano praktycznie wszystko, co może zainteresować myśliwego: broń i optykę, odzież i obuwie, akcesoria, samochody terenowe, meble. Stoiska miały też Lasy Państwowe, SGGW oraz firmy wydawnicze, w tym „Łowiec Polski”, pracownie jubilerskie i preparatorskie, a także firmy przetwarzające dziczyznę. Tradycyjnie targom towarzyszyły pokazy: sokolnicze, wabienia jeleni, układania psów myśliwskich, mody myśliwskiej i filmów o tematyce łowieckiej. Zachwycaly koncerty w wykonaniu zespołu „Echo” z Warszawy. Podczas drugiego dnia targów odbyło się podsumowanie i rozstrzygnięcie ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę naukową (magisterską, doktorską, podyplo-

matyczną) o tematyce łowieckiej, zorganizowanego przez Komisję Promocji Łowiectwa NRL. W konkursie tym zwyciężyła Joanna Kałużyńska za pracę podyplomową „Edukacja przyrodniczo - łowiecka”. Wśród laureatów i wyróżnionych znaleźli się także: Magdalena Misiorowska, Bogdan Balik, Agnieszka Purgiel, Justyna Ryba, Katarzyna Poljańska, Damian Dudek, Marcin Hutnik.

Stałym elementem targów są wystawy cieszące się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Powodzenie miały ekspozycje prezentujące trofea i okazy niezwykle realistycznie spreparowanych zwierząt. Stoisko KKiKŁ PZŁ, w tym roku dzieliliśmy z Klubem Sygnalistów (w którym jest wielu kolekcjonerów). Odwiedzili je liczni goście oglądający i podziwiający wystawę przygotowaną przez warszawski oddział klubu. Temat wystawy, wywołany porą roku, brzmiał MYŚLIWSKA WIOSNA. Budząca się do życia po zimowym letargu przyroda, ptasie gody, czas narodzin i minionych



Inauguracja targów

bezpowrotnie wiosennych polowań były inspiracją do nadania tytułów poszczególnym działom wystawy, na których prezentowano malarstwo Andrzeja Łepkowskiego, Stanisława Skrzypińskiego i Zygmunta Józefczyka, stare pocztówki, rzeźby w porożu autorstwa Kazimierza Krękiego, spreparowane słonki, bataliony i kaczkę, zbiór kryształów i porcelany. Dobór poszczególnych eksponatów oraz aranżacja całości zachęcały uczestników targów do oglądania wystawy, uznanej przez zwiedzających za dobrze zaplanowaną i udaną.

Eksponaty pochodziły z prywatnych kolekcji Marka Stańczykowskiego i Jerzego Moniewskiego (pocztówki). Oni to, przy nieocenionej pomocy Jana Malewskiego, Igora Blocha i Jacka Skwiecińskiego wystawę tę przygotowali.

Tegoroczne targi odznaczały się licznymi ekspozycjami trofeistycznymi w różnych miejscach hali, stanowiąc pożądany element wystroju i przemyślanej koncepcji wystawienniczej. Do niezwykle ciekawych należały zbiory polskich myśliwych pochodzące z odległych stron świata.

Andrzej Głowacki



Grają Krzysztof Kadlec i Janusz Gocaliński



Ekspozycja Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ



Członkowie Komisji Promocji i laureaci konkursu na najlepszą pracę dyplomową: Magdalena Misiągowska, Bogdan Balik, Agnieszka Purgiel, Joanna Kałużyńska - I nagroda, Włodzimierz Jurkowski, Andrzej Gdula - prezes NRL, Justyna Ryba, Augustyn Mroczkowski, Katarzyna Poljańska, Marek Matyszek, Damian Dudek, Marcin Hutnik, Piotr Jędrak oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Piastowie - członkowie Klubu Przyrodniczo - Łowieckiego "Młodzi odkrywcy"

130 lat „Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie

Najstarsze w Polsce Koło Łowieckie „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie, założone we Lwowie przez Ignacego Gumińskiego, ziemianina z podrzeszowskiego Zalesia, świętowało 25 września 2010 roku jubileusz stutrzydziestolecia (1880-2010). Obchody rozpoczęły się mszą świętą w kościele parafialnym w Wysokiej Głogowskiej, koncelebrowaną przez kapłanów myśliwych i księży proboszczów z parafii znajdujących się na terenach łowieckich, administrowanych przez Towarzystwo.

Po mszy prezes koła Jerzy SolarSKI, w asyście członków Naczelnej Rady Łowieckiej i władz okręgowych PZŁ dokonał uroczystego otwarcia wystawy w Zespole Szkół w Wysokiej Głogowskiej, urządzonej dzięki uprzejmości i zaangażowaniu pani dyrektor Jolanty Kwarty. Organizatorami ekspozycji i jej kosztami byli Zbigniew Dec i Jan Banaś.

Wystawa fascynowała różnorodnością tematyczną eksponatów, obejmujących niemal wszystkie dziedziny łowiectwa. Zaprezentowano na niej zbiór ok. 150 unikalnych trofeów zdobytych przez członków koła, głównie wieńców, parostków, oręży. Zachwycał słynny wieniec zdobyty przez Mieczysława Jachczyka, nagrodzony złotym medalem na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Budapeszcie w 1971 roku. Robert Kamiński udostępnił zbiór medalionów zwierząt afrykańskich. Jan Banaś wystawił ok. 80 rogów i sy-

gnałówek myśliwskich z XIX i XX wieku, a Zbigniew Dec wyeksponował ok. 500 odznak, oznak, medali i plakietek kół łowieckich z Podkarpacia. Jedną z gablot poświęcił on ekspozycji archiwalnych dokumentów i cennych pamiątek z przeszłości najstarszego w Polsce koła łowieckiego.

Całość kompozycji dopełniły liczne obrazy autorstwa znakomitych polskich i zagranicznych malarzy oraz wyroby rękodzieła artystycznego o tematyce łowieckiej, zebrane przez Edwarda Lecha. Marek Zdeb udostępnił noże i kordelasy myśliwskie, a Karol Ungeheuer kolekcjonerską tablicę z pamiątkowymi medalami i odznakami kół łowieckich okręgu rzeszowskiego. Myśliwi zaprzyjaźnieni z Towarzystwem - Andrzej Płodzień i Leon Olszowy, ubogacili wystawę spreparowanymi ptakami i ssakami występującymi w łowiskach Rzeszowszczyzny.

W centralnym punkcie wystawy umieszczono ważne materiały historyczne z przeszłości Towarzystwa: statuty, kroniki, monografie, legitymacje członkowskie z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, pochodzące ze zbiorów członków zarządu koła, zwłaszcza prezesa Jerzego Solarskiego. Otaczały je okolicznościowe puchary i inne liczne pamiątki z poprzednich jubileuszy.

Zasadniczym celem wystawy, poza upamiętnieniem jubileuszu, była edukacja ekologiczno-przyrodnicza społeczeństwa, szczególnie





uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych gminy i miasta Głogów Małopolski.

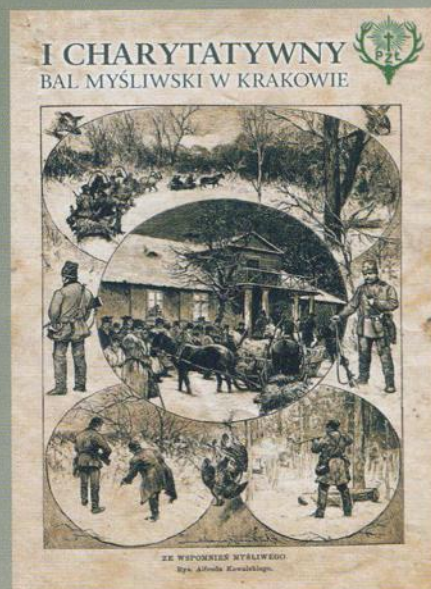
Główne uroczystości jubileuszowe, prowadzone przez wiceprezesa koła Jarosława Janeczki, rozpoczęły się w dworcu myśliwskim im. Ignacego Gumińskiego w Wysokiej Głogowskiej, z udziałem reprezentantów naczelnych i regionalnych władz łowieckich, samorządowych gminy i miasta Głogów Małopolski, przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego, Wojewody Podkarpackiego, zarządów sąsiednich kół oraz leśników. Punktem kulminacyjnym spotkania było odsłonięcie pamiątkowej tablicy, dokonane przez członków Towarzystwa, uhonorowanych najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem”.

Uczestnicy uroczystości, w otoczeniu rodzin i przyjaciół, wspominali do późnych godzin wieczornych ciekawe epizody z przeszłości koła.

Edward Winiarski
Zbigniew Dec



Bale myśliwskie - stara i nowa tradycja



Tradycja zabaw myśliwskich sięga czasów królewskich i dworskich. Bale jako zabawy taneczne (bal z łac.: *ballare* - tańczyć) organizowane były w różnych środowiskach, zwłaszcza arystokratycznych, dyplomatycznych, artystycznych, wojskowych, a także myśliwskich. Odbýwały się zwykle w okresie karnawału, często jako imprezy noworoczne lub sylwestrowe.

Szczególny charakter miały bale myśliwskie organizowane w okresie międzywojennym. Scenerią ich były pałace, zamki, dwory, a także hotele oraz sale balowe różnych instytucji społeczno-kulturalnych. Wyróżniał je zwykle uroczysty nastrój. Połączone były z biesiadami, podczas których serwowano wykwasne potrawy z dziczyzny. Inscenizacja i wystrój sal balowych, jak również odświętne ubiory uczestników często harmonizowały z myśliwskim charakterem balu. Zwyczajowymi elementami były taniec towarzyski, zabawy oraz konkursy prowadzone przez wodzireja.



Tradycyjnie bal rozpoczynano polonezem z udziałem wszystkich gości. W muzyczną oprawę wplecione bywały sygnały grane na rogach oraz pieśni myśliwskie. Podczas balu organizowane były różnego rodzaju loterie fantowe i degustacje potraw. Dochód z balu przeznaczany był na szczytny cel, często charytatywny.

Nawiązując do historii, również współcześnie myśliwi w kołach łowieckich i w okręgach PZŁ organizują bale myśliwskie. Stanowią one przykład aktywności myśliwych i wynikają z potrzeby konsolidacji środowiska myśliwskiego, jakim jest koło. Wspólne życie towarzyskie myśliwych wraz z rodzinami, społecznością lokalną i leśnikami sprzyja integracji społecznej oraz wskazuje na autentyczne zaangażowanie w kierunku poprawy wizerunku łowiectwa i jego społecznego odbioru.

Przykładem może być I Charytatywny Bal Myśliwski w Krakowie zorganizowany przez Komisję Etyki, Tradycji i Kultury Łowieckiej ORŁ w Krakowie, który odbył się 19 lutego 2011 roku, a z którego dochód przeznaczono na zakup sprzętu medycznego dla szpitala dziecięcego w Krakowie - Prokocimiu.

Zaproszenia na bal często mają artystyczną formę oraz wyszukane formy grzecznościowe.

Koło Łowieckie „Głuszec” w Nowym Targu było organizatorem balu 21 stycznia 2011 roku. Bal poprzedziła msza święta w kościele pod wezwaniem Królowej Jadwigi na osiedlu „Bór” w Nowym Targu, przy ołtarzu św. Huberta. Podczas balu obok wykwintnej kuchni myśliwskiej atrakcją stanowiła góralska orkiestra.

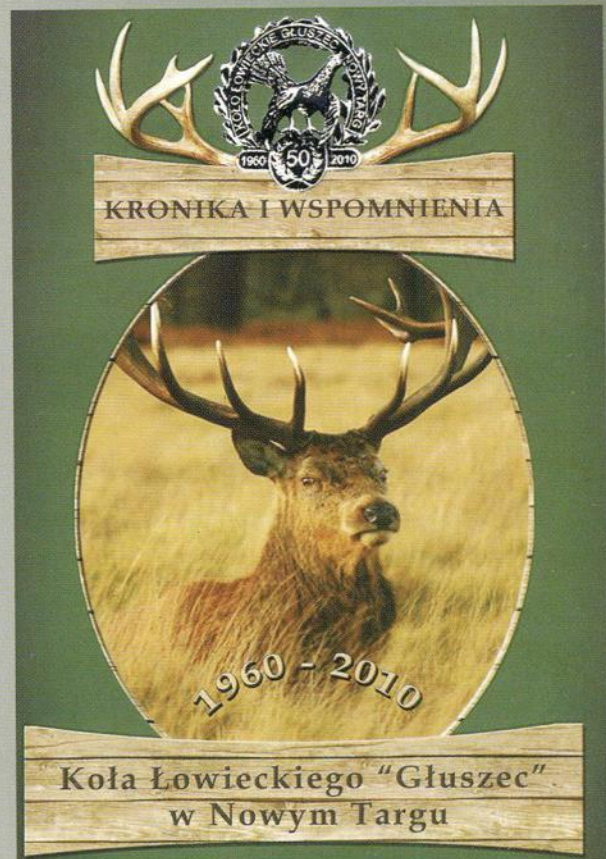
Podczas balu zaprezentowano pięknie wydaną Kronikę Koła.

Bale myśliwskie organizowane przez koła łowieckie, podobnie jak ich jubileusze weszły do tradycji imprez łowieckich.

Udział w imprezach łowieckich myśliwych wraz z rodzinami pozwala na bardziej kulturalne spojrzenie na łowiectwo, bowiem

zabawa biesiadna połączona z kuchnią myśliwską jest elementem dawnego polskiego obyczaju.

Krzysztof J. Szpetkowski
tekst i fot.



DUCHOWY WYMIAR ŁOWIECTWA - literatura -

W kulturze łowieckiej do najważniejszych rodzajów twórczości należy literatura. Obejmuje ona różne formy przekazu artystycznego jak opowiadania, poezję oraz fachowe publikacje książkowe i prasowe. Tematyka polowań i życia myśliwych w literaturze poruszana jest od najdawniejszych czasów.

Do rozkwitu w XV wieku polskiej literatury przyczynił się rozwój kulturalny i edukacyjny, a zwłaszcza wzrost poziomu szkolnictwa i sztuki drukarskiej. Literatura jako zdobycz cywilizacyjna stawała się dobrem powszechnym, dostępnym w odbiorze i autorstwie osobom świeckim oraz niezależnym od ośrodków religijnych.

Rozwój literatury łowieckiej następował wraz z rozwojem polskiego piśmiennictwa. Zaczątki piśmiennictwa na ziemiach polskich pojawiały się jeszcze za Bolesława Chrobrego (w X wieku). Geneza polskiej literatury związana jest z przyjęciem chrześcijaństwa (966 r.) i otwarciem na wpływy kultury zachodniej. Literatura, początkowo tworzona w języku łacińskim, dotyczyła przeważnie spraw Kościoła i obejmowała utwory religijne (hagiograficzne, przekłady Pisma Świętego i modlitwy). Do najstarszych dzieł polskiej literatury należy *Bogurodzica* (prawd. z XII w., spisana w XV w.) oraz *Kazania świętokrzyskie* z XIII wieku.

Podania, mity i legendy łowieckie żywe w czasach przedchrześcijańskich przenikały do literatury zapewne za sprawą mnichów, którzy posiadali umiejętności łowieckie ze względu na przywilej łowów. Polska literatura łowiecka należy do najstarszych zabytków piśmiennictwa. Prawdopodobnie pierwsze wzmianki o łowiectwie w polskiej literaturze pochodzą z *Kroniki Polskiej* (łac. *Chronica Polonorum*) Galla Anonima, sporządzonej po łacinie w latach 1112-1116 za panowania Bolesława III Krzywoustego (1107-1138). Kronika ta obejmuje dzieje od początku dynastii Piastów po 1114 rok i uznawana jest za najsłynniejsze dzieło naszej literatury

staropolskiej. Znajdujemy w niej informacje o zaprawie w łowiectwie księcia i jego łowach. Cenne informacje o łowiectwie zawarte są w *Kronice Polski* Wincentego Kadłubka, *Kronice* Jana z Czarnkowa oraz w późniejszym dziele Jana Długosza (1415-1480) pt. *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (łac. *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*), obejmującym historię Polski od najdawniejszych czasów do 1480 roku.

Elementy łowiectwa odnajdujemy także w późniejszych dziełach pamiętnikarskich na przykład w *Pamiętnikach* Jana Chryzostoma Paska (przypuszczalnie powstałych w latach 1690-1695), wydanych drukiem w 1836 roku przez Raczyńskiego. poświęcone łowiectwu zaliczane są do pomników literatury staropolskiej. Z XVI wieku pochodzą pierwsze dzieła inspirowane łowiectwem. Należą do nich:

- „Poemat o żubrze” (*Carmen... de statura feritate ac venatione bisonis*) Mikołaja Hussowskiego, wydany w Krakowie w 1523 r.; pierwotnie dedykowany papieżowi Leonowi X, a po jego śmierci dedykowany królowej Bonie;
- „Księgi o gospodarstwie y o opatrzeniu rozmnożeniu rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne” - „Księgi jedenaste o myślistwie to jest o rozmaitej chytrności ujmowania ptactwa i też zwierząt”. (*Ruralium commo-dorum*) Piotra Crescentyna (w tłumaczeniu Jędrzeja Trzecieckiego, wydane w drukarni Heleny Florianowej w Krakowie w 1549 r.;
- „Koło rycerskie” („w którym rozmaite stworzenia rozmowy swe mają i skąd człowiek może przykład wziąć, jako sam ma żyć, insze uczyć, y czego się wystrzegać”, Bartłomieja Paprockiego, wydane (prawdopodobnie przez Sebastiana Sternackiego) w Krakowie w 1575 roku;
- „Myślistwo ptasze” Mateusza Cygańskiego (z dedykacją dla króla Stefana Batorego), wydane w drukarni Jakuba Siebeneychera, w Krakowie, w 1584 roku, pierwsze dzieło w piśmiennictwie polskim w całości poświęcone łowiectwu;
- „Łów Dyjanny” - wiersz Jana Achacego Kmity (zadedykowany: „Janowi Branickiemu, łowczemu Ziemi Krakowskiej, staroście niepołomickiemu”), wydany drukiem Mikołaja Scharf-

fenberga w Krakowie, w 1588 roku;

- „Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi” Sebastiana Fabiana Klonowica (v. Klonowicza), wydany w Krakowie w 1595 roku;
- „Myśliwiec” Tomasza Bielawskiego, poemat wydany drukiem prawdopodobnie przez Jakuba Siebeneychera w 1595 roku w Krakowie;
- „O psach gończych i myśliwstwie z nimi” hrabiego Jana Ostroroga, traktat wydany w 1608 roku oraz „Myślistwo z ogary” hrabiego Jana Ostroroga, wydany w pełnej formie w 1618 roku;
- „Oekonomika Ziemiańska” - Jakuba Kazimierza Haura (dzieło zawierające m.in. uwagi i porady dotyczące łowiectwa), wydane nakładem Krzysztofa Schedla, w Krakowie w 1675 roku (również II wydanie Kraków 1679 r.);
- „Gospodarstwo jezdeckie strzelcze y myśliwczę”, anonimowego autorstwa, wydane w Poznaniu w 1690 roku.

Poprzez wieki literatura łowiecka, obok innych dziedzin sztuki, zwłaszcza malarstwa rozwijała się bardzo dynamicznie. Do jej rozwoju przyczyniał się wzrost liczby publikacji o tematyce łowieckiej. Największy twórczy wkład w rozwój literatury polskiej XVI i XVII wieku wniosło ziemiaństwo. Większość dzieł należących do zabytków piśmiennictwa łowieckiego powstawała i publikowana była w Krakowie.

Największy rozkwit polskiej literatury łowieckiej nastąpił na przełomie XIX i XX wieku. Do dzieł o szczególnym znaczeniu należą:

- „Rok Myśliwca” Wincentego Pola (Poznań, 1870 r.);
- „Pierwsze początki terminologii łowieckiej” Wiktora Kozłowskiego (Warszawa, 1822 r.);
- „Nauka łowiectwa” w dwóch tomach Ignacego Bobiatyńskiego (Wilno, 1823-1825);
- „Gospodarstwo łowieckie z historią łowiectwa polskiego” Mikołaja Reumana (Warszawa, 1844 r.);
- „Myślistwo w Polsce i Litwie” Waleriana Kurrowskiego (Poznań, 1865 r.);
- „Kroniki Myśliwskie Towarzystwa Lisowickiego” wydane w Krakowie w 1921 r.;
- „O dawnych łowach i dawnej zwierzynie” Bogdana Dyakowskiego (Warszawa, 1925 r.).

Łowieckie motywy spotykamy w twórczości wybitnych polskich artystów, których dzieła

obejmują literaturę fachową, beletrystykę i poezję. Należeli do nich m.in.: Julian Ejsmond, Adolf Dygasiński, Stanisław Hoppe, Włodzimierz Korsak, Wiesław Krawczyński, Ludwik Niedbał, Józef Szczepkowski, Jan Sztolcman, Bolesław Świątorzecki, Józef Weysenhoff i Stanisław Zaborowski. Ze współczesnych twórców literatury fachowej można wymienić: Władysława Dynaka, Tytusa Karpowicza, Zbigniewa Kowalskiego, Albina Kryńskiego, Mieczysława Mazarakiego, Tadeusza Pasławskiego, Zygmunta Piłowskiego, Wacława Przybylskiego, Edwarda Szałapaka oraz wielu innych.

Motywy łowieckie można znaleźć w wybitnych dziełach polskiej literatury u pisarzy, takich jak: Henryk Sienkiewicz (*Krzyżacy*), Stefan Żeromski (*Popioły*), Julian Fałat (*Pamiętniki*), a także u autorów współczesnych: Romana Bratnego, Karola Bunscha, Bogdana Czeszki, Jana Czesława Kucharskiego, Czesława Miłosza, Janusza Meissnera, Igora Newerlego, Melchiora Wańkowicza i wielu innych. Najpiękniejszy opis polowania, wyrażający istotę łowów, zawiera IV księga „Pana Tadeusza” (*Dyplomatyka i łowy*) Adama Mickiewicza. Bodaj do najbardziej przez myśliwych lubianych powieści należy „Soból i panna” Józefa Weysenhoffa.

*

W kulturze łowieckiej literatura zajmuje miejsce nie do przecenienia, kształtując wiedzę i służąc przekazowi wartości duchowych. Ukazuje wzorce i postawy etycznego postępowania. Literatura staropolska i nowożytna stanowi cenne źródło wiedzy historycznej o łowiectwie, obyczajach, sposobach zachowania oraz o słownictwie. Opisy polowań, zwierzyny, ptaków łowczych, broni, akcesoriów oraz psów myśliwskich świadczą o bogactwie i różnorodności łowiectwa, a przede wszystkim o jego społecznej akceptacji.

Literatura dając świadectwo dawnych i współczesnych dziejów ma znaczący wpływ na poprawę wizerunku myśliwych oraz społeczeństwa do kultury łowieckiej.

Krzysztof J. Szpetkowski

Muzeum Przyrodnicze im. Krystyny i Włodzimierza Tomków

W Polsce wiele jest ośrodków muzealnych gromadzących zbiory związane z łowiectwem. Niektóre z nich prezentowane były już na łamach „Kultury Łowieckiej”. Do mniej znanych należy Muzeum Przyrodnicze im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach, położone w jednym z najpiękniejszych regionów tarnowskiego okręgu PZŁ, na skraju Pogórza Ciężkowickiego.

Muzeum założone zostało w 1989 roku, na bazie zbiorów przyrodniczych ponad 50 - letniej działalności dr. Włodzimierza Tomka. W muzeum zgromadzono bogatą kolekcję owadów, w tym motyli z różnych regionów Polski i świata. Imponująco przedstawia się dział ornitologiczny, w którym prezentowane są kolekcje batalionów, rzadkie gatunki kaczek, ptaki drapieżne oraz inne gatunki ptaków niegdyś łownych. Do bardzo ciekawych należą trofea łowieckie, wśród których, obok poroży saren, jeleni, łosi, danieli i reniferów, znajdują się medaliony, skóry oraz czaszki zwierząt. Zbiory muzealne obejmują ok. 1700 egzemplarzy owadów, ok. 550 egzemplarzy ptaków, w tym duży zbiór batalionów w szacie godowej (43

osobniki) oraz ok. 270 trofeów łowieckich, w tym rosochy łosia, liczne wieńce jeleni, parostki (ok. 200 szt.) oraz czaszki drapieżników. Na uwagę zasługują: skóra (48,8 pkt. CIC) i czaszka żbika (16,7 pkt. CIC). Ekspozyty prezentowane są w gablotach w formie naukowo-dydaktycznej wraz z opisami. Niezależnie od wystaw stałych w muzeum urządzone są ekspozycje czasowe, w tym łowieckie oraz prowadzone są zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży.

Muzeum jest palcówką wyjątkową ze względu na atrakcyjność zbiorów oraz osobę fundatora. Dr Włodzimierz Tomek (1912-1995) był wybitnym przyrodnikiem, leśnikiem i myśliwym, absolwentem Wydziału Leśnego Politechniki Lwowskiej, pracownikiem naukowym Instytutu Badawczego Leśnictwa i asystentem na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przygodę z łowiectwem rozpoczął w okresie międzywojennym. Inspiracją łowiectwem wynikała z fascynacji przyrodą oraz wielopokoleniowych rodzinnych tradycji. Od 16 roku życia W. Tomek polował, a od 1934 roku należał do Polskiego



Związku Łowieckiego. Mieszkał w Ciężkowicach, organizował pracę Nadleśnictwa Łosie, a następnie pracował na stanowisku leśniczego w Nadleśnictwie Gromnik. Niemal przez całe życie prowadził obserwacje i badania przyrodnicze, dokumentując bogactwo polskiej fauny. Odznaczał się umiejętnościami leczenia i rehabilitacji ptaków. Kolekcjonował i preparował okazy przyrodnicze w celach edukacyjnych. Jako delegat Komitetu Ochrony Przyrody na powiat tarnowski przyczynił się do uratowania obecnego rezerwatu „Skamieniałe Miasto” oraz drzew parkowych wokół dworku Ignacego Jana Paderewskiego w Kąsnej Dolnej. Przysłużył się także, dzięki współpracy z prof. Władysławem Szaferem, do założenia rezerwatu „Diable Skąły” w Bukowcu. Należał do postaci niezwykle barwnych i lubianych, był wspaniałym gawędziarzem, opowiadającym z pasją o przyrodzie i łowiectwie. Był aktywnym animatorem życia łowieckiego, założycielem kół łowieckich, w tym Koła Łowieckiego „Szarak” w Ciężkowicach (1985 r.), w którym pełnił funkcje łowczego do końca życia. Za działalność na polu łowiectwa odznaczony został wszystkimi medalami załugi łowieckiej i „Złotem” (1993 r.). Żona dr.

W. Tomka - Krystyna aktywnie wspierała męża w pracach badawczych i przyczyniła się do zachowania zbiorów entomologicznych.

Obecnie muzeum wdraża nowoczesną koncepcję wystawienniczą w oparciu o środki UE i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. W ramach projektów przewidziana jest budowa nowego budynku muzeum oraz wiele różnych realizacji służących edukacji i promocji regionu. Działalność Muzeum wspiera Społeczna Rada Muzeum działająca pod przewodnictwem prof. dr. hab. Henryka Okarmy - dyrektora Instytutu Ochrony Przyrody PAN, a jej członkami są Jerzy Wertz dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie, dr Bożena Kotońska konserwator przyrody, prof. Andrzej Tomek (UR w Krakowie) oraz Wiesław Szura znany działacz kultury okręgu tarnowskiego.

Przebywając na Ziemi Tarnowskiej warto zwiedzić Muzeum w Ciężkowicach, które dla dr. W. Tomka było życiową pasją i wyjątkową troską o edukację przyrodniczo-łowiecką przyszłych pokoleń.

Krzysztof J. Szpetkowski

Autor artykułu dziękuje za udzielone informacje i fotografie: kierownikowi Muzeum w Ciężkowicach Wojciechowi Sankowi, prof. Andrzejowi Tomkowi oraz mgr. Janowi Ptakowi.



Włodzimierz Tomek



O Wiesławie Krawczyńskim wspomnienia

Na progu drugiego dziesięciolecia moich poszukiwań obrazu „Wizja św. Huberta”, ufundowanego przez myśliwych z Małopolski do kaplicy hubertowskiej w kościele św. Elżbiety we Lwowie, udaję się do Krakowa.

Kolejny trop moich poszukiwań, cennej dla kultury łowieckiej pamiątki, prowadzi do Krakowa, starego królewskiego grodu, gdzie oczekuje mnie Wiesław Krawczyński żołnierz AK, sybirak, poeta i muzyk, świadek wielu ważnych dla kultury łowieckiej wydarzeń, niegdyś mieszkaniec podłańcuckiego Zalesia i Dąbrówek oraz Lwowa. Nazwisko Wiesława Krawczyńskiego zapisało się złotymi czcionkami w kulturze łowieckiej, elektryzuje i przyciąga każdego myśliwego. Wiesław Krawczyński - ojciec - był m.in.: autorem pierwszego napisanego po polsku podręcznika dla leśników i myśliwych pt. „Łowiectwo”, wydanego w 1924 r. i 1947 r. oraz kilku innych prac: *Instrukcja służbowa dla urzędników leśnych i łowieckich* (Rzeszów 1934), *Pamiętnik Łowiecki* (Rzeszów 1938), *Pszumy lasu* (Kraków 1947). Aktywny zawodowo i społecznie,



Wiesław Krawczyński autor podręcznika „Łowiectwo”

sprawował funkcje m.in.: dyrektora lasów w Łańcuckiej Ordynacji Potockich, prezesa Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcucie, wykładowcy akademickiego w Poznaniu, Lwowie i w Krakowie. Należał do Galicyjskiego (Małopolskiego) Towarzystwa Myśliwskiego we Lwowie, był wybitnym znawcą łowiectwa i miłośnikiem przyrody.

W drzwiach mieszkania wita mnie Wiesław Krawczyński -syn- i zaprasza z charakterystyczną dla ludzi urodzonych na początku XX wieku serdecznością. Przedstawiam pokrótce przedmiot moich zainteresowań i proszę o garść nie tylko lwowskich wspomnień. Pan Wiesław spełnia moją prośbę z wielką ochotą i wzruszeniem, rozmowę rozpoczyna krótkim stwierdzeniem: - *A wie Pan - to niewiarygodne, że po tylu latach jest jeszcze ktoś, kogo interesują wspomnienia o zapomnianych dawno polowaniach i ludziach, którzy dla przyrody i łowiectwa poświęcili całe swoje życie.*

Interesuje mnie wszystko, ponieważ wspomnienia z dawnych lat są nieprzeciętnie piękne, czasami tragiczne. Staram się nie opuścić niczego, co w pamięci pana Wiesława jest ciągle żywe.

- *Ojciec mój urodził się 25 kwietnia 1884 r. w Lesku. Jego rodzicami byli Kazimierz i Olga z Nawratilów. Dziadek Kazimierz był leśnikiem i zarazem urzędnikiem skarbowym. Zapewne dziadka miłość do lasu w jakimś stopniu ukształtowała jego zainteresowanie tajemniczym światem przyrody. Po skończonym gimnazjum w Sanoku został wysłany na studia do Wiednia, gdzie ukończył Hochschule für Bodenkultur i zaliczył tam egzamin państwowy. Po powrocie z Wiednia w 1906 r. mój ojciec został zatrudniony w dobrach*

łańcuckich Potockich jako adiunkt leśny. W tym czasie na stanowisku dyrektora lasów ordynacji w Łańcucie pracował Stanisław Kowalski (zastąpił na tej funkcji Franciszka Reicharda de Reichardsperga - pierwszego Prezesa Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcucie). Wspomniany Stanisław Kowalski był ożeniony z Jadwigą (z Dobrowolskich). Mieli córkę Jadwigę, z którą zrzuceniem losu ożenił się później mój ojciec. Dziadka Stanisława zapamiętałem jako wytrawnego strzelca. Urodził się bez prawej dłoni. Ten defekt wcale nie przeszkadzał mu w sprawnym posługiwaniu się strzelbą. Na polowaniach, w gronie kolegów uchodził za doskonałego myśliwego. Moja babcia otrzymała wyższe wykształcenie muzyczne w Wiedniu. W towarzystwie była zapamiętana również z faktu, że pobierała lekcje gry na fortepianie u samego ucznia Chopina. Nie pamiętam gdzie poznali się rodzice - nie potrafię

przypomnieć sobie czy był to Wiedeń, czy Łańcut.

Z Łańcutem wiążą się moje najpiękniejsze wspomnienia z lat młodości. Tam w 1919 r. się urodziłem - byłem jedynym dzieckiem moich rodziców. Zaraz po moim urodzeniu ojciec otrzymał propozycję objęcia nadleśnictwa w Zielonce w pow. Murowana Goślina w woj. poznańskim. Stamtąd dojeżdżał do Poznania, gdzie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza wykładał łowiectwo i gospodarkę leśną.

Z rozrzewnieniem wspominam też spacer z dziadkiem Kazimierzem. Na jednym z nich dziadek chciał chwilę odpocząć pod sosną, usiadł, by więcej nie wstać. Nie rozumiałem co się stało. Widziałem go śpiącego wiecznym snem w pokoju pełnym jedliny... i pogrzeb... Jechaliśmy karetą 7 kilometrów na cmentarz.

Nad nami w leśnictwie mieszkał praktykant. Wieczorami grywał na skrzypcach ojciec lubił

Wiesław Krawczyński (siedzi w środku) z synem Wiesławem. Obok z laską - adiunkt Wiesław Szczerbiński późniejszy prof. dr. hab. Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Drugi z lewej w środkowym rzędzie Ludwik Strózczyński - pomagał przepisywać materiał do książki „Łowiectwo”. Zdjęcie z 1924 r. z archiwum rodzinnego Andrzeja Strózczyńskiego - leśnika leśnictwa Bucze



śpiewać. Po czterech latach pracy w Poznaniu, niespodziewanie przyszła od Alfreda hr. Potockiego propozycja objęcia przez ojca stanowiska dyrektora lasów Ordynacji Łańcuckiej. Tak więc ojciec ponownie znalazł się w Łańcucie, obejmując stanowisko po moim dziadku Stanisławie Kowalskim, który przyjął propozycję hrabiego Jerzego Potockiego - późniejszego ambasadora RP w Waszyngtonie - objęcia funkcji dyrektora lasów pod Lwowem. Odkrywałem wówczas świat najpiękniejszy, zieloność lasu, jego zapach, ciszę, trzeszczące pod nogami igliwie i gałązki drzew, dobroć domu, który stanowił świętą komórkę tworzącą moją przyszłość. Dom nasz był wypełniony spokojem i miłością, z okien którego cieszył się widok przestrzeni lasu i pól. Kraj dźwigał się wówczas ze zgliszcz po bojach o wolność, we wsiach była bieda. Zamieszkaliśmy w Dąbrówkach k. Łańcuta. Niebawem zmieniliśmy mieszkanie na duży dom, obok którego mieliśmy park, konie, psy, pachnący żywicą las. Poznałem pierwsze wielolampowe radio, jego tajemnicze ze świata odgłosy i nieme kino w budynku „Sokoła”. Otoczony byłem dobrocią, szlachetnością, wzajemnym zaufaniem. W moim wnętrzu kształtował się wyidealizowany obraz wartości naznaczonych dekalogiem. Dziś dostrzegam to jako wspólnie świadectwo starszego pokolenia. Mieszkaliśmy w przepięknym 12 pokojowym modrzewio-

wym dworku w stylu szwajcarskim. Prowadzone było szeroko rozumiane gospodarstwo, w którym była służba: ogrodnik, furman, stróż, szofer, kucharki oraz samochód i dwie pary koni, z których jednego miałem do swojej dyspozycji. Z ojcem jeździłem samochodem do Łańcuta. Gdy na drodze, zwanej gościńcem stały kałuże, a nasz samochód zbliżał się do ludzi idących do miasta, ojciec wydawał szoferowi dyspozycję aby samochód nie ochlapał przechodniów.

Miałem zaszczyt podania ręki hr. Alfredowi Potockiemu, który ze swoimi gośćmi przyjeżdżał samochodami do Dąbrówek. Stąd na polowanie do lasu myśliwi udawali się powozami. Zapamiętałem, że hr. Alfred Potocki przy powitaniach i pożegnaniach miał zwyczaj podawania tylko końcówek palców swojej dłoni. Różnił się w ten sposób bardzo od hr. Jerzego, którego cechowała większa otwartość - wszystkim podawał całą dłoń.

Pamiętam z dzieciństwa ogromne, uroczyste polowanie, na które przyjechał do Potockiego Prezydent Ignacy Mościcki. Na jego przyjazd wybudowano specjalną bramę tryumfalną. Miałem okazję i zaszczyt wygłoszenia kilku zdań powitania dostojnego gościa, po którym prezydent wyjechał do lasu w okolice Leżajska. Upolował tam rogacza, a gdy powracał o zmroku straż leśna hr. Potockiego drogę z Rakszawy do Dąbrówek oświetlała pochodniami. Mój ojciec

Dworek w Dąbrówkach



był organizatorem wielu polowań dla gości Potockich. Posiadał liczne trofea łowieckie i pamiątki, które zdobiły wnętrza naszego domu.

Dopytuję o pamiątki, w tym słynny kordelas Franciszka Ferdynanda.

- Tak! Jedną z nich był pamiątkowy kordelas i złoty zegarek, które ojciec otrzymał z rąk samego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w dowód uznania za wysoki kunszt organizacji polowania, w którym uczestniczył. Pamiętam go dokładnie, bez zamykania oczu potrafię w szczegółach opisać jego wygląd.

Co się stało z kordelasem? - Przepadł we Lwowie - ojciec musiał go oddać wraz z posiadaną bronią władzom wojskowym podczas pierwszej okupacji Lwowa. Władza sowiecka rekwizowała wszelką broń, w tym myśliwską oraz aparaty radiowe. Ojciec ogromnie to przeżył jako leśnik i miłośnik polowań. Wynajął ręczny wózek i człowieka, z którym odwiózł do siedziby NKWD wspaniałą myśliwską broń dziadka i swoją. Angielskie dubeltówki, sztucery, rewolwer, mój floberbert „9-tkę” ze skórzanymi futerałami i amunicją oraz wspomniany kordelas. Bardzo przeżyliśmy tę sowiecką akcję - ojciec utratę cennej i pamiąt-

kowej broni przeżył w nieopisanym bólu. Oprócz spraw związanych z prowadzeniem gospodarki leśnej i łowieckiej w dobrach Alfreda Potockiego, mój ojciec zarządzał również Klubem Myśliwych „Diana” w Łańcucie będąc jego prezesem.

W 1939 r., po 10 latach pracy ojca dla Ordynacji Łańcuckiej pożegnaliśmy się z Potockimi i wyjechaliśmy do Lwowa, gdzie ojciec objął katedrę na wydziale leśnym Politechniki Lwowskiej, a ja zostałem studentem na wydziale inżynierii leśnej tej renomowanej uczelni. Był to bardzo nieudany okres w historii naszej rodziny, ponieważ, po wkroczeniu Sowietów, ojciec ze swoją przeszłością u hr. Potockiego był traktowany w bardzo nieprzyjemny sposób.

Jako student (po znajomości) znalazłem zatrudnienie w Instytucie prof. Rudolfa Weigla na stanowisku palacza. Tam przypadkowo poznałem profesora osobiście. Do moich obowiązków należało utrzymywanie odpowiedniej temperatury na dwóch kotłach. Podczas jednego z dyżurów 24 grudnia, do kotłowni wszedł prof. R. Weigel. Zapytał per „Ty”, jak było to w jego zwyczaju, co tu robię w wigilijną noc i jak się nazywam. Wzrok naukowca przykuł widok podręczników leżących



Wiesław Krawczyński - syn

na stoliku. Jednym z nich była książka do nauki j. angielskiego, którego uczyłem się u prof. Kazimierza Sembratta z Uniwersytetu Jana Kazimierza. Przedstawiłem się odpowiedziałem że jestem studentem, tu pracuję, a wolne chwile wykorzystuję do nauki języka angielskiego. Opowiedziałem kim jest mój ojciec i wspomniałem o swoich zainteresowaniach leśnictwem. Nie wiedziałem jak bardzo uderzam w delikatną strunę. Okazało się, że prof. Rudolf Weigl był zapalonym myśliwym, znawcą przyrody i kultury łowieckiej. Długo ze mną rozmawiał. Odchodząc powiedział znajdcie ci lepszą pracę!

Rzeczywiście, po kilku dniach zostałem portierem w instytucie kierowanym przez profesora. Po dwóch lub trzech miesiącach profesor powierzył mi stanowisko administratora magazynów. Do moich obowiązków należało dbanie o materiały opatrunkowe, szczepionki i leki tam przechowywane. O ile mi wiadomo, pomimo nadzoru niemieckiego w instytucie, część szczepionek przeciwko tyfusowi profesor przerzucił do getta w Warszawie. W tym czasie mój ojciec był wykładowcą (w języku niemieckim) hodowli lasu, ad-

ministracji leśnej i łowiectwa w tzw. Förstliche Fachkurse, w istocie był to odpowiednik oddziału leśnego Politechniki Lwowskiej.

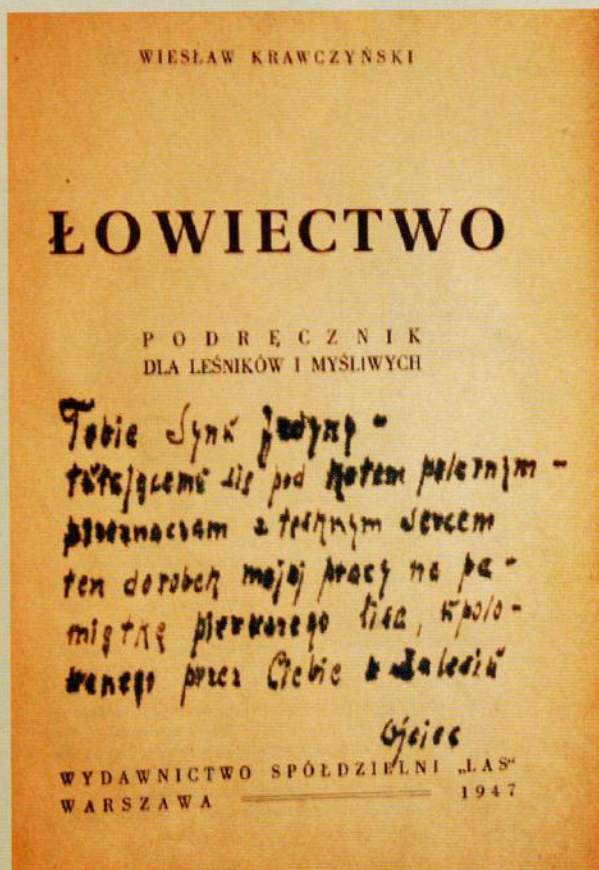
Przez cały okres pobytu we Lwowie mieszkaliśmy przy ul. Nabelaka 49 w jednopiętrowej willi należącej do znanego z bezkrwawych łowów, mistrza kamery i myśliwego Włodzimierza Puchalskiego. Mieszkaliśmy na parterze tej willi w 4 pokojach z kuchnią i łazienką. Piętro zajmowali Puchalscy. Z okien mieszkania rozciągał się widok na Wzgórze Wóleckie, gdzie rozstrzelano kwiat polskiej nauki. Był wśród nich mój wuj Antoni Łomnicki, matematyk, prof. Politechniki Lwowskiej. Ulicę Nabelaka zamykała poprzeczna ulica Issakowicza, gdzie pod numerem 6 stała willa należąca do naszej rodziny.

Dopytuję Pana Wiesława o kościół św. Elżbiety i znajdującą się tam kaplicę hubertowską.

- Przepraszam Pana, że nie mogę pomóc - chociaż mieszkaliśmy w bliskim sąsiedztwie kościoła św. Elżbiety. Nie mam wiedzy o losach obrazu prof. K. Sichulskiego. O samej kaplicy i jej wystroju, też nie mogę nic powiedzieć. W czasie gdy los tej, i wielu innych lwowskich świątyń został przesądzony, przebywałem w więzieniu. Po skazaniu mnie wyrokiem Wojskowego Trybunału 20.05.1946 roku za zdradę (działalność w podziemiu Armii Krajowej), rodzice stracili wszystko, co posiadali. Oprócz orzeczonego wobec mnie wyroku 10 lat ciężkich robót i 5 lat zesłania, karą dodatkową była konfiskata całego mienia. Z uwagi, że jako student nie posiadałem własnego majątku, kara została przeniesiona na rodziców. Przepadło wszystko, co posiadaliśmy. Z zajmowanego mieszkania w willi Puchalskich nowa władza wyniosła wszystko. Pozostawili tylko jedno łóżko, na którym leżała ciężko chora babcia. Przepadł też złoty zegarek od następcy austro-węgierskiego tronu, tak jak wiele innych cennych rzeczy, za które rodzice próbowali mnie bezskutecznie wyciągnąć z więzienia. Niewiele brakowało ażeby rodzice nie wrócili do Polski?

W tych wspomnieniach, wszystko dla mnie jest nowe i nieznane, więc szybko dopytuję o dalsze szczegóły tej historii.

- W 1946 roku przebywałem w więzieniu,



kiedy powstała możliwość opuszczenia przez Polaków Lwowa i wyjazdu do Polski. Rodzice oświadczyli kategorycznie, że beze mnie nigdzie ze Lwowa się nie ruszą. Wiedząc co mnie czeka, nie mogłem na to pozwolić. Prosiłem, może nawet rozkazałem rodzicom, żeby za wszelką cenę wyjechali ze Lwowa. Zagroziłem ojcu mówiąc krótko - wytrzymałem w śledztwie wiele, nie poddam się, walczę w warunkach, w jakich się znalazłem. Jeśli nie zabierzesz mamy do Polski nie wytrzymam i odbiorę sobie życie. Nic już Was wtedy nie będzie tu trzymało! Ten szantaż sprawił, że rodzice opuścili Lwów i wyjechali do Krakowa. Mnie wywieziono na Sybir. Podczas pobytu rodziców w Krakowie w 1947 roku ukazało się drugie uzupełnione i poprawione wydanie epokowego dzieła ojca pt. „Łowiectwo”. Książkę tę otrzymałem od ojca w 1956 roku zaraz po moim szczęśliwym powrocie ze Związku Radzieckiego.

Na stronie tytułowej czytam dedykację autora dla syna:

„Tobie Synu Jedyny - tulającemu się pod kołem polarnym. Przeznaczam z tęsknym sercem ten dorobek mej pracy na pamiątkę pierwszego lisa, upolowanego przez Ciebie w Zalesiu Ojciec.”

To, że udało mi się szczęśliwie przeżyć i wrócić do rodziców zawdzięczam jedynie mamie. Wierzę w to mocno, że tylko dzięki jej modlitwie, leżąc krzyżem na podłodze przez wszystkie lata mego aresztowania, wypraszała u Matki Bożej łaskę mojego powrotu. Ojciec chyba powątpiewał, że kiedykolwiek jego „Łowiectwo” trafi w moje ręce.

Podczas wizyty poznałem nieliczne, szczęśliwie ocalone z minionej epoki, pamiątki rodzinne: książki, zdjęcia, obrazy. Radość ze spotkania powoduje, że zapominam o podstawowym niespełnionym celu mojej wizyty - uzyskaniu informacji o obrazie św. Huberta pędzla Kazimierza Sichulskiego. Może następnym razem przybliżę się do odkrycia tajemnicy kaplicy hubertowskiej z lwowskiego kościoła św. Elżbiety.

To bardzo sympatyczne spotkanie z Wiesławem Krawczyńskim kończy wspólne śpiewanie ballad i romansów rosyjskich w wykonaniu gospodarza i mojej żony uczestniczącej

w wizycie.

- Pan wie, ja nigdy nie przestałem lubić ludzi z Rosji i ich języka. To piękny język i ludzie tam dobrzy, dzięki nim przeżyłem. A ich melodyjne romanse trzymają mnie przy życiu ...

Wiesław Krawczyński ojciec, zmarł 17 kwietnia 1962 roku w Krakowie. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Jego skromną mogiłę otula korona pięknego wiekowego klonu. Odwiedziłem to miejsce, grób człowieka wyjątkowego, który o gospodarce leśnej i łowieckiej wiedział wszystko, a posiadaną wiedzę umiał w wyjątkowy sposób przekazywać studentom i czytelnikom swych książek. Jego nieprzeciętna osobowość przyciągała na wykłady studentów z innych wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wspomina były student Wiesława Krawczyńskiego Juliusz Wołcz, członek Rzeszowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej.



Janusz Hodyr
Rzeszów



Janusz Hodyr przy grobie W. Krawczyńskiego.

KRAKÓW 1947

ADAM LARDEMER - wybitny działacz łowiecki okresu międzywojennego i organizator łowiectwa po II wojnie światowej - pierwszy prezes, a następnie łowczy wojewódzki w Krakowie



Adam Landramer urodził się 26 marca 1876 roku we Lwowie jako syn Edmunda i Antoniny z domu Hendrich. Od najmłodszych lat łowiectwo było jego główną życiową pasją, którą zaszczipili w nim polujący ojciec i wujowie. Jako kilkunastolatek brał udział w polowaniach w okolicach Lwowa i w Karpatach Wschodnich. Po skończeniu Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał stopień doktora praw, a następnie prowadził kancelarię prawniczą. Był właścicielem liczącego ponad tysiąc hektarów majątku leśnego

„Przędzel” koło Rudnika nad Sanem, w którym polował.

Niemal całe życie mieszkał w Krakowie, gdzie aktywnie włączył się w działalność organizacyjną, stając się uznanym i szanowanym działaczem łowieckim. Należał do założycieli Towarzystwa Myśliwskiego im. Świętego Huberta w Krakowie, a także był czołowym działaczem Towarzystwa Łowieckiego Województwa Krakowskiego.

We władzach łowieckich pełnił wiele ważnych funkcji. W 1925 roku został wybrany na członka Wydziału Wykonawczego Towarzystwa Łowieckiego Województwa Krakowskiego, przemianowanego w 1926 roku na Towarzystwo Łowieckie Zachodnio-Małopolskie w Krakowie. Od 1928 roku był członkiem, a w latach 1932-1939 pełnił funkcję wiceprezesa Wydziału Wykonawczego Krakowskiego Oddziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie. W latach 1925-1932 był głównym współpracownikiem gen. Józefa Stillera - pierwszego prezesa Towarzystwa Łowieckiego Województwa Krakowskiego, a po jego śmierci stanął u boku Adama hr. Starzeńskiego - prezesa Wydziału Wykonawczego Oddziału w Krakowie MTŁ, aktywnie wspierając działalność Wydziału. Należał do głównych inicjatorów przystąpienia Towarzystwa Łowieckiego Województwa Krakowskiego do Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich (w 1925 roku), był zwolennikiem fuzji Towarzystwa Łowieckiego Zachodniomałopolskiego z Małopolskim Towarzystwem Łowieckim

we Lwowie. Od 1935 roku zasiadał w Zarządzie Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, przemianowanego w 1936 roku na Polski Związek Łowiecki.

Po utworzeniu w 1939 roku w Krakowie oddziału Polskiego Związku Łowieckiego Adam Lardemer został jego pierwszym prezesem, a po powołaniu Krakowskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej pełnił również funkcję pierwszego Łowczego Wojewódzkiego w Krakowie.

Jak wspomina Andrzej Skąpski - wnuk A. Lardemera - jego dziadek w 1940 roku „...został wezwany do władz Generalnego Gubernatorstwa, gdzie zażądano od niego relacji o stanie łowiectwa w Małopolsce. Zasłaniając się brakiem dokumentów, zaginionych jakoby w 1939 roku, udało mu się wybrnąć z trudnej sytuacji, co - jak opowiadał - zawdzięczał dobrej znajomości języka niemieckiego i brakiem dociekliwości ze strony urzędnika, Austriaka, zażenowanego rolą, jaką mu powierzono”.

Po wojnie już w 1945 roku A. Lardemer przystąpił do odbudowy struktur łowieckich w województwie krakowskim. Władze PZŁ powołały go w 1946 roku na stanowisko przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, a następnie został wybrany członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej PZŁ.

W kancelarii adwokackiej prowadzonej w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej nr 5a Lardemer wydzielił pokój na siedzibę wojewódzkich władz łowieckich, zapewniając obsługę biurową.

Jak wspomina A. Skąpski - pozycja i autorytet nie ułatwiały A. Lardemerowi działalności zawodowej, społecznej, a także łowieckiej. Jako przedwojenny adwokat, właściciel majątku i kamienicy oraz teść prokuratora zamordowanego w Katyniu, a na dodatek myśliwy - nosił komunistyczne piętno „obszarnika” i „burżuja”. Znamien-

nym przykładem stosunku władz była odmowa przez Urząd Bezpieczeństwa wydania pozwolenia na broń myśliwską. Pod koniec lat czterdziestych A. Lardemer, jako łowczy wojewódzki był gospodarzem uroczystego polowania w rejonie Bochni, w którym uczestniczył ówczesny prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Marszałek Michał Żymierski, znany mu z posiedzeń Rady. Wówczas to Marszałek ze zdziwieniem spytał - „dlaczego kolega bez strzelby?” Dopiero po interwencji Roli-Żymierskiego i kilku miesiącach oczekiwania A. Lardemer otrzymał zezwolenie na broń. Jednak szykany ze strony władz nie ustały. W 1950 roku A. Lardemer bez ostrzeżenia został usunięty z kancelarii, a meble i akta, w tym również dokumentacja PZŁ przewieziona została do jego mieszkania, a następnie przekazana Marcelemu Kucharskiemu.

Wkrótce po tym zdarzeniu A. Lardemer zrezygnował z pracy we władzach PZŁ przekazując obowiązki Marcelemu Kucharskiemu (1950 r.), którego powołano na Łowczego Wojewódzkiego. Od tego czasu swoją aktywność organizacyjną A. Lardemer ograniczył do działalności w Towarzystwie Myśliwskim im. Świętego Huberta w Krakowie (noszącego wówczas nazwę Koła Łowieckiego „Hubert”). Brał on udział w polowaniach w gronie przyjaciół, ludzi zasłużonych dla kultury i nauki znajdując oderwanie od ówczesnej szarej rzeczywistości. W polowaniach tych uczestniczyli m.in. profesorowie medycyny: Eugeniusz Michałowski, Jan Olbrycht, Eugeniusz Klasa-Brunicki, pisarz Janusz Meissner, fotografik Włodzimierz Puchalski, a także artysta malarz Jerzy Kossak - towarzysz polowań od czasów młodości.

Znane są zasługi A. Lardemera dla kynologii łowieckiej. Jeszcze w okresie międzywojennym należał do wybitnych zna-

wców i propagatorów hodowli psów myśliwskich, będąc jednocześnie sędzią kynologicznym. Również po II wojnie światowej należał wraz z prof. Teodorem Marchlewskim i prof. Janem Robelem do inicjatorów odbudowy polskiej kynologii łowieckiej.

Pasje A. Lardemera nie ograniczały się jedynie do łowiectwa. Należał on obok prof. Bohdana Dyakowskiego, prof. Tadeusza Estreichera, prof. Walerego Goetla, prof. Teodora Marchlewskiego, dr. Jana Robla, prof. Bronisława Romaniszyna do współtwórców Oddziału Krakowskiego Ligi Ochrony Przyrody, założonego 1 marca 1930 roku. Działał również w Towarzystwie Wędkarskim i w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który wówczas mieścił się w Krakowie.

Jak wspomina A. Skapski „łowiectwo ze wszech miar było zawsze na pierwszym miejscu w życiu dr A. Lardemera, często zajmując miejsce ważniejsze niż dom, czy praca - to była prawdziwa, trwająca ponad 60 lat pasja życia!” Łączył ją z wybitnym społecznym zaangażowaniem. W uznaniu zasług A. Lardemer został uhonorowany odznaczeniami łowieckimi, w tym „Złotym”. Jego działalność wpisała się do historii polskiego łowiectwa, znajdując w niej zaszczytne i trwałe miejsce.

A. Lardemer ostatni raz uczestniczył w polowaniu w 1962 roku. Zmarł 13 października 1963 roku w Krakowie i został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim (kwatera T południe).

Krzysztof J. Szpetkowski

Opracowano na podstawie informacji z archiwów państwowego, archiwum PZŁ oraz relacji pana Andrzeja Skapskiego, któremu serdecznie dziękuje za udostępnienie wspomnień i fotografii.

O TYM JAK ŁOWCZY KRÓLEWSKI WÓDKĘ ŻYDOWSKĄ WYPIŁ (pisownia oryginalna)

Jak głosi tradycja historyczna, Puszcza Białowieska była odwiecznym obiektem łowów królewskich. Ustalony tu jest pobyt Jagiełły z Witoldem, Aleksandra, Batorego, obu Zygmuntów, Jana Kazimierza, wreszcie obu Sasów. Ci dwaj pozostawili po sobie trwałe pomniki w postaci nazwy straży Augustowskiej oraz obeliska - pamiątki łowów 1752 roku. Przez oba więc Mosty Królewskie od północy i południa, nieraz przesuwali się rzędy pozłocistych karoc i barwnych orszaków dworskich. Nieraz trąbiono w rogi myśliwskie i, odwracając je drugim końcem, trąbiono z nich trunki na cześć św. Huberta i Bachusa.

To też i ostatni król nasz, żaden myśliwy, cywil do szpiku kości, spłacił wszakże dług tradycji i przybył do Puszczy w dniu 30 sierpnia 1784 roku.

Niestety, czytelnik, oczekujący już od autora sprawozdania z tego polowania, dozna srogiego zawodu, niczego bowiem w tej mierze nie dało się znaleźć w aktach. Historycznie stwierdzonym pozostaje jedynie fakt pobytu w Puszczy Stanisława - Augusta i... skonsurowania przez jego otoczenie bliżej nieznaney ilości trunków, dostarczonych przez brzeskiego żyda, Hercla Dawidowicza.

Oto co dało temu ostatniemu asumpt do uwiecznienia tego faktu w aktach brzeskich.

Zaskarża w roku 1786 Hercel Dawidowicz łowczego Puszczy Białowieskiej, Jana Klawę, o to, że - „jeszcze w roku 1784 w sierpniu podczas bytności w Białowieżu Najjaśniejszego Monarchy na polowaniu przejazdem na Sejm do Grodna, delator (t.j.- oskarżający) z zalecenia wp. Jagmina wiceadministratora Ekonomii J. K. Mości Brzeskiej i Kobryńskiej

dla zgromadzonych w Białowieżu gości z najlepszymi przybywszy trunkami, prócz innych w flaszach wódek, które żałujący wyprzedał, - w koszach dwóch czyli pakach pełnych, opieczętowanych i nieruchomych jak z Brześcia przywieziono, lokował w Magazynie Białowieżkim, w jednym koszu piwa Angielskiego butelek 260, a w drugim koszu także pełnym, opieczętowanym Haraku butelek 30 i Likieru butelek 20,... poczym wyjechał do Brześcia, a wp. Kława, nie uważając na przestrogi wp. Matuszkiewicza (lustratora Ekonomii brzeskiej) i innych oficjalistów ekonomicznych, współ z Małżonką swoją, klucz mając, kosze odpieczętowałszy, Piwo, Likier, Harak, jak się podobało wybieraliście, na swój pożytek obróciliście, gości traktowaliście..." Dopiero, jak użala się poszkodowany, resztki tego dobra kazał lustrator Matuszkiewicz załadować na podwozy ekonomiczne i odesłać właścicielowi do Brześcia, który jednak odebrał dwie paki z potłuczonymi butelkami, - szlachetne zaś płyny ulotniły się. To też żąda od p. p. Kławów, jako „przyczynców” szkody - „za 260 butelek ze szkłem po 2 złote 15 groszy złotych 650, za Harak po 3 zł. 15 gr. złotych 105 i Likier po 3 zł. 15 gr. złotych 70, w komputt (t.j. łącznie) na złotych 825¹⁾

„za 260 butelek ze szkłem po 2 złote 15 groszy złotych 650, za Harak po 3 zł. 15 gr. złotych 105 i Likier po 3 zł. 15 gr. złotych 70, w komputt (t.j. łącznie) na złotych 825¹⁾

Błahy ten ułamek z przeszłości pozwala wreszcie na wnioski ogólniejsze: ustala datę pobytu w Puszczy króla Stanisława-Augusta, stwierdza następnie fakt, że kupiec miał przesadne wyobrażenie o birbanckich zdolnościach otoczenia króla, który sam był bardzo w tej mierze powściągliwy i nie znosił pijackiego otoczenia, - wreszcie pozwala na sentencje, że magazyn białowieżski nie był dość pewnym sejfem dla płynnych artykułów, skoro uległ pokusie taki nawet dygnitarz, jak łowczy Puszczy Białowieżskiej. Nie wiedząc zresztą, czym się sprawa skończyła, możemy przypuszczać, że Hercel uznał za pewniejsze oskarżyć łowczego, który może tylko spróbował jaką flaszczynę, niż dochodzić swych strat na biedakach furmanach, którzy uprzyjemniali sobie długą drogę z Białowieży, by potem dla zmylenia śladów cwałować po bruku miasta Brześcia przed ganek p. Hercia z czerepami.

O tem wszystkim historia milczy.

Otto Hedeman

¹⁾ Źródło: Arch. Akt Dawn. w Wilnie Nr. 7090 str. 21112113.



Z płytoteki myśliwego

Coraz częściej na środowiskowym rynku pojawiają się nagrania muzyki myśliwskiej dokonane przez polskie zespoły. W ubiegłym roku ukazały się dwie płyty o tej tematyce.

Pierwsza z nich została wydana z okazji 60-lecia powołania Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie nagrana przez Zespół Sygnalistów Myśliwskich HAGARD będący muzyczną wizytówką nie tylko swojego wydziału, ale również zasłużonej dla nauki polskiej krakowskiej uczelni. Nazwa „hagard” pochodzi od staropolskiego określenia młodego sokoła przystosowywanego do łowów. Zespół powstał w 1997 roku. Wraz z powołaniem sekcji „Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich” Koła Naukowego Leśników w 2001 r. przez ówczesnego dziekana Wydziału Leśnego prof. Stefana Kowalskiego, studencki ansambl stał się jego reprezentacją. Obecnie grupa ta zaliczana jest do czołowych polskich zespołów myśliwskich. Posiada na swoim koncie wiele cennych nagród m. in.: Grand Prix VII Konkursu Sygnalistów Myśliwskich „O Kryształowy Róg” - Łądek Zdrój 2008, a także I miejsce w kategorii muzyki myśliwskiej w Biłgoraju oraz IV miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Myśliwskiej Warcino 2008. Opiekunem zespołu od początku jego istnienia jest dr inż. Ta-

deusz Kubacki - postać niezwykle ważna dla krakowskiego i nowosądeckiego środowiska łowieckiego. Dzięki jego pracy i zaangażowaniu trębaczy gra sygnałów i muzyki łowieckiej na rogach myśliwskich stała się ważnym elementem w krzewieniu oraz kulturowaniu chlubnych tradycji i zwyczajów łowieckich nie tylko w środowisku młodzieży akademickiej, ale także pośród myśliwych i leśników Małopolski. Kierownikiem zespołu jest Magdalena Worecka - parforsistka od pierwszego roku studiów związana z uniwersyteckim zespołem.

Płytę rozpoczyna dostojnie wykonany „Hejnał Wydziału Leśnego” z wplecionymi motywami „Hejnału Mariackiego” i studenckiej pieśni hymnicznej „Gaudeamus igitur”. Kompozycja napisana została w 2006 roku przez Krzysztofa Kadleca jako hejnał zespołu HAGARD, który z czasem stał się muzycznym godłem wydziału. Tego samego autora jest jeszcze jeden utwór piosenka „O bronii” w wersji na rogi myśliwskie. Jego interpretacja stanowi subtelne wyważenie tempa, barwy i lekkości wykonawczej. Oprócz dwóch polskich kompozycji na srebrnym krążku znalazły się w przeważającej większości najbardziej znane utwory nieżyjącego już Reinholda Stiefa ojca współczesnej niemieckiej muzyki myśliwskiej. Z płyty usłyszeć można opracowanie starej pieśni „Hejże, hejże na wesołe łowy”, w której zespół wykazuje się plastycznością



dynamiki, natomiast w „Lendlerze” uchwycony został właściwy charakter wolnego walca, tak charakterystyczny dla tego austriackiego tańca popularnego na przełomie XVIII i XIX wieku. Z dużą maestrią wykonano „Marsz św. Huberta”, „Holsztyński Marsz Rycerski” i „Fanfarę na cześć psów”, tu nazwaną „Fanfarą kynologiczną”. Ładnie zabrzmiało „Pożegnanie” J. P. Galettiego, kompozycja omyłkowo przypisywana Stiefowi, chociaż faktem jest, że pochodzi ona ze zbioru marszy i fanfar jego autorstwa. Dużą muzyczną wrażliwością wykazali się parforsieci zespołu HAGARD wykonując dwa ostatnie utwory zamieszczone na płycie: „Marsz rogów par force” i „Nach froher Jagd”.

Jakże odmienna w repertuarze i brzmieniu jest druga płyta z 2010 roku. Mowa tu o Reprezentacyjnym Zespole Muzyki Myśliwskiej »Lubuskich Fanfarach« założonym w 1997 roku przez Grzegorza Morawskiego oraz Annę i Mariana Zubów, działającym przy Okręgowej Radzie Łowieckiej w Zielonej Górze. Inspiracją do stworzenia zespołu były muzyczne tradycje rodzinne, ale również kontynuowanie tradycji łowiectwa polskiego poprzez sygnały i muzykę myśliwską, będącą wyrazem szczerego umiłowania kniei oraz ojczystej przyrody. Od 2003 roku »Lubuskie Fanfary« występują w stałym składzie dwóch muzykujących rodzin: Anna (pless wentylowy), Marian (par force, róg bawoli), Wojciech (pless wentylowy) Zubowie oraz Kamila (par force, waltornia, skrzypce) i Agnieszka (pless wentylowy, akordeon) Sońta. Kierownikiem zespołu jest Marian Zuba.

Wydana przez nich płyta podzielona została na dwie części. Pierwszą wypełnia „Msza hubertowska” Reinholda Stiefa. Jej opracowania na dwa plessy wentylowe, waltornię i par force dokonał bydgoski myśliwy, sygnalista i kompozytor Czesław Trybus. Delikatne, wyrównane brzmienie oraz precyzja wykonawcza »Lubuskich Fanfar« nadaje stiefoskiej mszy dostojny charakter tak ważny dla tego typu form. Udanym pomysłem było wykorzystanie jednej z „Intrad Jasnogórskich”

w ładnym opracowaniu Adama Migurskiego i melodyjnej kompozycji zatytułowanej „Dzwony” oraz pięknie wtapiającej się w fonosferę świątyni „Ave Maria” Gounoda przy akompaniamencie organów. Druga część płyty poświęcona jest muzyce myśliwskiej. Rozpoczyna się nietypowo - od recytacji fragmentu IV Księgi „Pana Tadeusza” w wykonaniu aktora teatru zielonogórskiego Janusza Młyńskiego zakończonej dostojnie brzmiącym rogiem bawolim Mariana Zuby, po czym rozbrzmiewa jedna z najstarszych polskich pieśni myśliwskich „Pojedziemy na łów” w opracowaniu Cz. Trybusa. Dalej pojawiają się hity europejskiej muzyki łowieckiej, a więc słysząc „Marsz rogów par force” R. Stiefa, popularną niemiecką pieśń „Myśliwy z Kurpfaltzu”, C. M. Webera „W lesie” (fragment opery „Preciosa”). Jest też przykład muzyki francuskiej - „Poranne polowanie”. Na płycie znalazł się szlagier „Szła dziewczeczka do łaseczka”, jedna z nielicznych piosenek, którą potrafi zanucić polski nemrod (!), w pięknym opracowaniu z wykorzystaniem akordeonu i skrzypiec. Wykonana została z polotem i dużą maestrią. Całość kończy krótka recytacja „Koncertu Wojskiego” na tle bawolego rogu przechodząca w pieśń z pełnymi ekspresji słowami tekstu Czesława Seniucha „Jeśli kochasz myśliwską przygodę” opartą na melodii „Płonie ognisko w lesie” śpiewaną przez „Lubuskie Fanfary”. Jest to hymn warszawskiego Koła Łowieckiego „Kamera”, spopularyzowany przez Janusza Gocalińskiego myśliwego wielce zasłużonego dla polskiej kultury łowieckiej a szczególnie muzyki. Dzięki niemu i płynącemu z serca wykonaniu podczas różnych konkursów, biesiad, spotkań pieśń Seniucha stała się znana w środowisku łowieckim. Omówione srebrne krążki warte są polecenia i powinny się znaleźć w domowej płytotece. Przy ich słuchaniu powracać będą zapisane w pamięci najpiękniejsze chwile spędzone w kniei. Fragmentów płyt można posłuchać na stronie internetowej www.muzyka.mysliwska.pl w dziele *Płyty i Nuty*.

Krzysztof Kadlec

Zmierzech

Do bagienka, które było mu domem i schronieniem od lat, nadszedł znajomy nerwowy powiew, wiatr podał mu na skrzydłach jej zapach. *Idę!* zaśpiewała; *idę, czekam na milego*. Gorące lato rozgrzewało nawet jego. Zerwał się, cewki rozjechały mu się na mokrej murawie. To już nie ten wiek. Siwy pysk aż po świece mówił, że jego czas na amory mija. Ale zebrał się w sobie, otrząsnął. Potężne jeszcze w masie parostki regularnego szóstaka wchodziły w regres. Długie przednie odnogi i wyświecone groty dziwnie kontrastowały z krótkimi tylnymi. Zaczochrał brzoškę po drodze. Chciał już posłać odzew, gdy kolejny podmuch wiatru wrył mu cewki w ziemię.

Od tamtej strony gdzie poszła, na stare miejsce ich miłosnych uniesień nadszedł sygnał rywala. Znaie go? - silny czterolatek, jeszcze poroże nie tak wysokie jak u staro rogacza, ale to już regularny szóstak i widać zadatki na kapitalne parostki, już może przejąć rewir, już może walczyć o samkę. Ruszył stary jak w amoku, to jego rewir, jego każda koza, która wejdzie na teren jego domu, tak było od lat. Nażarł się wcześniej szaleju, jakichś narkotycznych kwaśnych jagód i dziwnych ziół bagiennych. W oszłomieniu wzrok mu się mamił i rozwagę mącił. Krew zalała mu świece, dopadł młodego, choć ten nie szukał zwady Starli się na środku uprawy, sprzęgli parostkami, ale młody miał przewagę, staremu tchu brakło i grzbiet wygięty jak pałak mało nie trzasnął. Młody ostrym grotem parostków rozorał mu pysk do kości i z barku staremu spłynęła farba, gdy nagle młody odpuścił.

Cofnął się, może żal mu się zrobiło stare-



go władcy kniei? Szczekał tylko i uragał mu na cały las, bluźnił staremu i obrażał, ale stary nie miał już sił, nie przyjął wyzwania. Łeb opuścił i cofnął się wolno do ostoi nad bagienkiem. Młody podążył za zapachem kozy, zawęszył, znalazł kierunek i ruszył. Dopędził ją na skraju polany, a gdy zaczęła uciekać kokietując jak zwykle, dopadł ją i posiadł, a za chwilę położył zmęczony pysk na jej grzbiecie. Już teraz nie uciekała, zostawali ze sobą na długie dni i parne noce. Aż odeszła spokojnie czekać narodzin koźlęcia i pełnego znojnjej rui upału następnego lata. Wtedy stary nie zakłóci spokoju, chyba że jakiś młodzik nadejdzie szukając szczęścia, ale to już kłopot nowego władcy kniei. Stary nie będzie się wtrącał, ma czas na odpoczynek, na zebranie sił przed zimą. Wrócił nad bagienko do ostoi bezpiecznej, leczyć rany ciała i sromotę ducha. Zmierzech nadciągnął zupełny, wyciszała się arena zmagania o miłość wyłączną. Sapnął stary, stęknął boleśnie, zaległ w chłodzie mchu wilgotnego, łeb położył na cewkach, odpływała mu krew ze świece, nie myślał o amorach, o samce zdradzieckiej ale o przetrwaniu do następnej wiosny bez walki o własność wątpliwą. Powiew wiatru uspokajał skołatanę nerwy, usypiał marząc o pachnących koniczyzną łąkach, o spokojnych ciepłych jesieniach, o miłosnych tkliwych uniesieniach przebrzmiałych. Ech ta pamięć...

Darz bór!

Mirosław Jerzy Więckowski

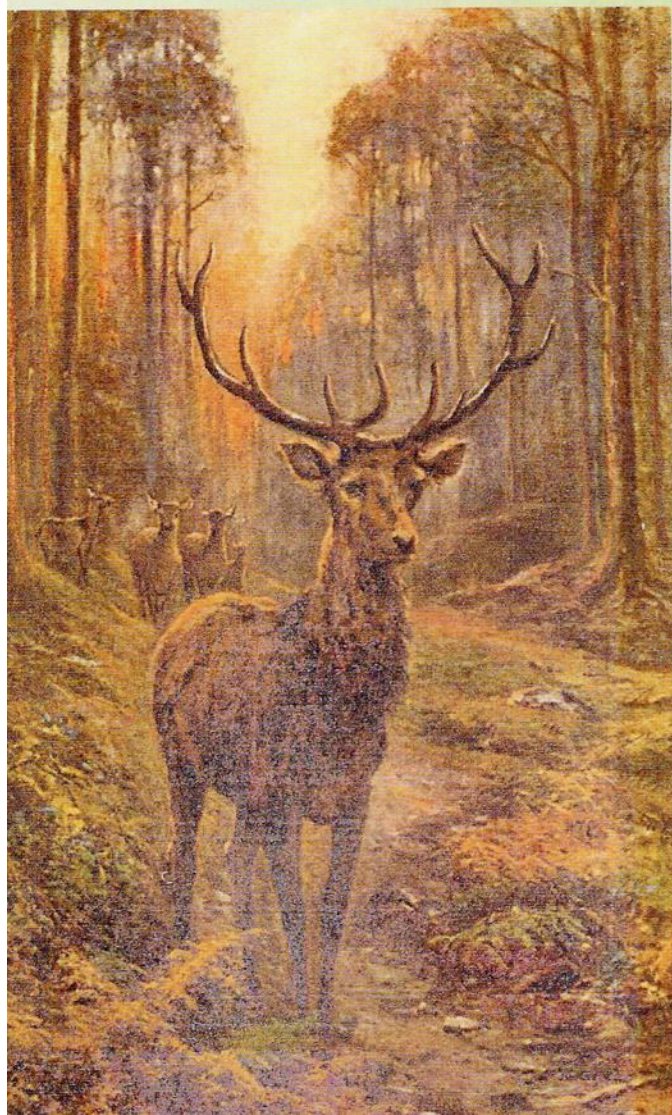


Na rynku kartofilskim

26 marca 2011 r. Antykwariat „Rara Avis” przeprowadził w Krakowie kolejną aukcję pocztówek. W katalogu aukcyjnym przedstawiono 9 kart o tematyce przyrodniczo - łowieckiej: pięć kart czarno białych i 4 karty kolorowe. Zaproponowano 8 kart w klasie pierwszej, 1 w klasie trzeciej. Karta „jeleń” była ręcznie malowana, a kartę z sylwetką spalskiego żubra oznaczono literą „R”. Cztery karty czarno białe były zdjęciami kluczy przelatujących żurawi.

Sprzedano 5 kart. Karta z jeleniem wyceniona na 30 złotych, uzyskała 70 zł. „Żubra” z literką „R” sprzedano po cenie wywoławczej wynoszącej 50 zł. Zdjęcia kluczy żurawi z ceny 30 zł uzyskały cenę 50 zł. Przedstawione karty rzadko spotykane są na giełdach kolekcjonerskich.

Konrad Oleszczuk



NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

Po emisji serii kart pocztowych z nadrukowanym znaczkiem (całostek) pt. "Parki narodowe" Poczta Polska od 2003 roku wydaje kolejną serię kart zatytułowaną "Piękno ziemi polskiej". W 2010 roku prezentowane były: krajobrazy, zabytki, fauna i flora Białostoczczyzny. W bieżącym roku tematem całostek jest piękno Małopolski. Z ośmiu wydanych kart, trzy można wykorzystać do zbioru "łowieckiego".



Białskie Towarzystwo Łowieckie "Ponowa" KŁ Nr 1 w Białej Podlaskiej dla upamiętnienia jubileuszu 95 lecia powstania koła wydało trzy oficjalne kartki pocztowe ozdobione oznaką koła, grafikami J. Kossaka z "Roku myśliwca" W. Pola i zdjęciem zajęcy. Karty stanowią ciekawą pamiątkę kolekcjonerską, bez możliwości wykorzystania ich w kwalifikowanym ekspozycie wystawowym (są one z filatelistycznego punktu widzenia drukami pocztowymi).



Prywatne wydanie karty pocztowej KŁ "Żbik" w Ustrzykach Dolnych z okazji jubileuszu: koła i PZŁ. Całością tą można w ekspozycie wystawowym dokumentować jubileusz PZŁ, z uwagi na ostemplowanie znaczka oficjalnym datownikiem pocztowym.

Krzysztof Mielnikiewicz

CIEKAWOSTKA FALERYSTYCZNA

Każdy z nas ma w swoich zbiorach eksponat, dla niego najciekawszy, najcenniejszy, najrzadszy, najoryginalniejszy, unikalny lub będący ukochaną pamiątką rodzinną. Ja posiadam oznakę, którą podziwiam z wielką przyjemnością ze względu na precyzję wykonania, oryginalność i różnorodność informacji na niej zawartych.

Zacznijmy od początku. Będąc w Wiedniu, wstępowałem do napotkanych antykwariatów i z ciekawością oglądałem oferowane przedmioty. Poloników niestety nie znalazłem, choć były typowe oznaki austro-węgierskiej lub austriackiej straży łowieckiej z napisem „Beeidete Wache”. Cierpliwość moja została nagrodzona, gdy w jednym z antykwariatów znalazłem oznakę, która od razu wpadła mi w oko i choć nie miała żadnych napisów, odczuwałem potrzebę jej posiadania. Oczywiście kupiłem ją. Jak tu nie wierzyć w magię przedmiotów?

Oznaka ma kształt owalny o wymiarach 70 x 90 mm, wykonana z blachy mosiężnej, jest głęboko tłoczona i cyzelowana, całość spuklowana. Z tyłu, u góry i u dołu posiada kółeczka do przymocowania. Pośrodku oznaki usytuowany jest herb: w zielonym polu srebrna pantera, a po bokach herbu stylizowane labry. Wokół herbu umieszczone są ornamenty o różnych motywach określające poszczególne rodzaje straży: **straż leśną** symbolizuje jodła umieszczona między gałęziami dębu i wawrzynu; **straż polową** snopek

zboża i kwitnący len oraz winorośl z winogronami, dynia i róża; **straż łowiecką** głowa jelenia dziesiątaka; **straż rybacką** dwie różne ryby.

Jest to najrzadsza odmiana oznaki straży leśnej, łowieckiej, polowej i rybackiej, na której nie umieszczono typowego napisu „Beeidete Wache” - „Zaprzysiężona Straż”, tak jak na innych częściej spotykanych egzemplarzach, tylko symbolicznie określono poszczególne rodzaje organów straży.

Prezentowana oznaka pochodzi z przełomu XIX i XX wieku, była używana w Styrii, historycznej krainie będącej wówczas częścią CK Monarchii Austro-Węgierskiej. Obecnie większość Styrii należy do Austrii jako kraj związkowy, a południowa jej część, zwana też Styrią Dolną do Słowenii.

Należy wyjaśnić, że we wszystkich prowincjach Cesarstwa Austro Węgierskiego (poza Królestwem Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim) funk-

cjonowała tylko jedna zaprzysiężona straż dla ochrony rozmaitych gałęzi kultury krajowej, takich jak: łowiectwo, leśnictwo, rybołówstwo i rolnictwo. Strażnicy nosili jedno lub dwujęzyczne oznaki z napisem „Beeidete Wache” i z herbem kraju koronnego, będącego terytorium składowym monarchii.

Zachęcam czytelników „Kultury Łowieckiej” do zaprezentowania „ciekawostek” ze swoich zbiorów.

Wojciech Boczkowski
Warszawa



NIEPOKOJĄCE PRZEDMIOTY NA ŁAMACH KULTURY ŁOWIECKIEJ

W tekście Wiesława Kopczyka zamieszczonym w *Kulturze Łowieckiej*, w dziale „Podpatrzone na Allegro”, w numerze 58 (Jesień 2010), str. 38. poruszona została sprawa fałszerstw przedmiotów o tematyce związanej z łowiectwem, pochodzących z Dukli. Problem tych fałszyfikatów jest na tyle interesujący, że pojawia się on także na kolekcjonerskich portalach internetowych. Jednak pomimo nagłaśniania tego rodzaju spraw, również przeze mnie w artykule zamieszczonym w *Kulturze Łowieckiej*, pt.: „Nieznane oznaki straży leśnych i łowieckich z Wojsławic i Grodna”, w nr. 53 (Lato 2009), str. 34, wciąż znajdują się chętni na kupno tego rodzaju podróbek.

Z niemiłym zaskoczeniem zauważyłem, że w *Kulturze Łowieckiej*, w nr. 58 (Jesień 2010), zamieszczone zostały dwa artykuły ukazujące, jako oryginały, przedmioty budzące zastrzeżenia, wykonane współcześnie na rynek kolekcjonerski, które omówię poniżej. Ukazanie tych rzeczy w renomowanym czasopiśmie kolekcjonerskim stanowi dla nich reklamę i ich uwierzytelnienie.

Na początku odniosę się do tekstu Andrzeja Głowackiego, pt.: „Kolekcjonerski rarytas”, zamieszczonego na str. 36. Opisana została tam odnaleziona rzekomo oryginalna, od dawna poszukiwana oznaka „Straży Leśnej z Księstwa Łowickiego” (zdjęcie 1).

Już przy pierwszym zapoznaniu się z twórcą tematu z tym wyrobem widać, że jest to produkt niebędący nawet kopią, gdyż nie jest podobny do zaginionej autentycznej oznaki. Dotychczas tylko dwie znane oryginalne oznaki znajdowały się w zbiorze Józefa Kobyłańskiego, ale niestety zaginęły, wraz z całą jego kolekcją, podczas Powstania Warszawskiego



Zdjęcie 1, Fałszywa mosiężna oznaka „Księstwo Łowickie, Straż Leśna”. Źródło: Fotografia z tekstu Andrzeja Głowackiego, pt.: „Kolekcjonerski rarytas”, str. 36.

(Sikorski 1998). Dowodem na istnienie takich oznak jest jednak zachowana do dziś fotografia ukazująca kolekcję Kobyłańskiego, która została zaprezentowana i nagrodzona złotym medalem na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie, w 1937 roku. Zdjęcie nr 2 pochodzące z tej wystawy, ukazuje dwie oryginalne oznaki „Księstwo Łowickie, Straż Leśna”. Pomimo



Zdjęcie 2, Oryginalne oznaki „Księstwo Łowickie, Straż Leśna”

Źródło: Fotografia pochodząca z *Internationale Jagdausstellung, Berlin 1937*

niezbyt ostrej fotografii, wyraźnie widać, iż oznaki te były wykonane techniką tłoczenia (wyciskania) w blasze. Tylko taką metodą wytwarzano oznaki urzędowe, co zgodnie z prawem było możliwe jedynie w Mennicy Warszawskiej, która działała w okresie Królestwa Polskiego, aż do jej zamknięcia w 1867 roku.

Falsyfikat prezentowany w artykule A. Głowackiego został wykonany ze spuklowanej, starej mosiężnej blachy, o krawędziach zawiniętych. Napisy i godło Królestwa Polskiego zrobiono rylcem w bardzo prymitywny sposób, maskując czarną farbą świeżą powierzchnię grawerunku. Technika wykonania i wygląd przypomina „radosną twórczość” warsztatu znanego fałszerza z Łomży.

Inną oznaką, wspomnianą w tekście A. Głowackiego, jest blacha „*Ordynacja Zamoy-ska, Straż Leśna*”, którą sprzedano 3 października 2010 roku na aukcji w portalu Allegro.pl za kwotę 1188 złotych. Także ta oznaka jest podróbką współcześnie wykonaną rylcem przez fałszerza.

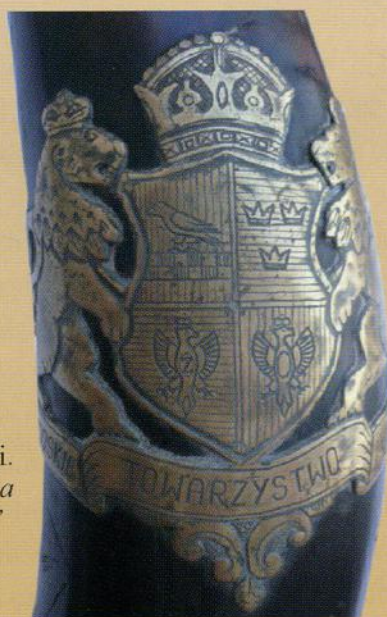
Pozwolę sobie na komentarz do tekstu

Wojciecha Boczkowskiego, pt.: „Pamiątkowy róg”, zamieszczonego na str. 33-35. Autor przedstawił tam róg, rzekomo darowany hrabiemu Kazimierzowi Wodzickiemu w 1885 roku przez członków Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego, za liczne zasługi na polu działalności przyrodniczo-łowieckiej. Już przy pobieżnej ocenie wyglądu rogu, można dostrzec słaby poziom umiejętności grawerskich fałszerza tego przedmiotu. Z przedstawionych w artykule fotografii wynika, że róg myśliwski, najprawdopodobniej bawoli, jest autentyczny, natomiast nakładka z herbem umieszczona na rogu i grawerunek budzą poważne wątpliwości. Wykonawca, poza brakiem umiejętności technicznych, wykazał się także niewiedzą na temat wizerunku herbu Królestwa Galicji oraz błędnym przedstawieniem korony rangowej, w tym przypadku hrabiowskiej.

Faktycznie herbem Królestwa Galicji używanym w latach 1867 - 1918, jest herb czerpopolowy, na którego niebieskim tle znajdują się: w pierwszym polu trzy złote korony, w dru-



Zdjęcie 4, Herb Królestwa Galicji. Źródło: Fotografia z książki Mariana Gumowskiego, pt.: „Herbarz Polski”



Zdjęcie 3, Mosiężna oznaka zamieszczona na rogu. Źródło: Fotografia z tekstu Wojciecha Boczkowskiego, pt.: „Pamiątkowy róg”, str. 35.



Zdjęcie 5, Herb dawnej Galicji. Źródło: Fotografia z książki Mariana Gumowskiego, pt.: „Herbarz Polski”

gim polu dwa pasy szachownicy białoczerwonej, w trzecim polu biały orzeł ze złotą literą „Z” na piersi, a w czwartym polu czarny orzeł ze złotą literą „O” na piersi. Zdjęcie nr 4 ukazuje prawdziwy wizerunek herbu, wg książki M. Gumowskiego, pt.: „Herbarz Polski”.

Trzeba podkreślić, że herb umieszczony na rogu (zdjęcie nr 3) stanowi kompilację przedstawionego na zdjęciu nr 4 czteropolewego herbu Królestwa Galicji oraz herbu dawnej Galicji, figurującego w dużym herbie państwowym Austrii do 1918 roku, ukazanego na zdjęciu nr 5.

Patrząc na wygląd podrobionego herbu zamieszczonego na rogu, da się zauważyć, że: kawka z jednym paskiem szachownicy widnieje na pierwszym polu, natomiast w oryginalnym takim zestawieniu nie występuje; trzy korony zamieszczone zostały na drugim polu, zaś we właściwym herbie są na pierwszym polu; orły z trzeciego i czwartego pola mają inny wygląd niż na herbie obowiązującym, świadczą o tym nałożone korony oraz w przeciwną stronę odwrócone głowy. Ponadto, według mojej wiedzy, korona umieszczona nad tarczą herbową ma inny wygląd, niż korona z właściwego herbu Galicji.

Wizerunek mosiężnej oznaki z rogu wskazuje, iż być może pierwotnie została ona wykonana jako odlew z zupełnie innym herbem, a następnie producent usunął herb poprzez zeszlifowanie go i na czystej płaszczyźnie wyrył wyżej opisany wymyślony przez siebie herb, przypominający herb Królestwa Galicji. Wstęga z dewizą pod herbem, po usunięciu znajdującego się tam pierwotnie napisu, posłużyła oszustowi za miejsce do naniesienia nazwy: „GALICYJSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE”. Trzymacze w herbie i kształt korony wskazują, że oryginalna nakładka mogła pochodzić z terenu Europy



Zdjęcie nr 6. Nasadka mosiężna fałszywego rogu łącząca ustnik z rogiem. Źródło: Fotografia z tekstu *Wojciecha Boczkowskiego*, pt.: „Pamiątkowy róg”, str. 35.

Zachodniej.

Kolejne fałszerstwo to wizerunek korony, zamieszczony na ustniku rogu, nad inicjałem „KW” - zdjęcie nr 6. Należy zauważyć, że w polskiej heraldyce rodowej spotyka się korony: książęcą (mitrę książęcą), hrabiowską, baronowską i szlachecką. Korona hrabiowska jest dziewięciopalkowa i taką właśnie posługiwał się hrabia Wodzicki. Natomiast wykonawca, z braku odpowiedniej wiedzy, umieścił na swoim wyrobie koronę siedmiopalkową, która w rzeczywistości odpowiada koronie baronowskiej.

Hrabia Wodzicki nie przyjąłby na pewno tak nędznego prezentu posiadającego tyle zasadniczych błędów...

Tego rodzaju grawerski styl wykonania przedmiotu od kilku lat występuje na różnego typu nieautentycznych przedmiotach kolekcjonerskich. Załączam zdjęcie nr 7 podrobionej oznaki „Zaprzysięgła Straż Leśna”, pochodzącej najprawdopodobniej spod ręki tego samego fałszerza. Uwagę zwraca podobny wygląd orłów występujących w herbie



Zdjęcie nr 7. Falszywa oznaka „Zaprzysięgła Straż Leśna”. Źródło: Archiwum własne.

oraz ta sama nieporadność w prowadzeniu rylca.

Podsumowując, trzeba zauważyć, że w zbiorach oznak leśno-łowieckich oryginalne egzemplarze wykonane sposobem grawerskim stanowią tylko niewielki procent wszystkich oznak. Od kilku lat nie pojawiła się w sprzedaży autentyczna oznaka wykonana tą metodą. Dlatego, decydując się obecnie na zakup oznaki pochodzącej z tego rodzaju warsztatu, narażamy się na wielkie prawdopodobieństwo nabycia falsyfikatu.

Produkcja i rozpowszechnianie falsyfikatów pamiątek historycznych zaśmieca rynek kolekcjonerski oraz szkodzi polskiej kulturze.

Jacek Popielarski

jpopielarski@op.pl

Bibliografia:

1. Boczkowski W. (2010): Pamiątkowy róg. *Kultura Łowiecka*, nr 58 (Jesień), s. 33-35
2. Głowacki A. (2010): Kolekcjonerski rarytas. *Kultura Łowiecka*, nr 58 (Jesień), s.36

3. Gumowski M.: *Herbarz Polski. Zeszyt I*. Wydawnictwo Kawa Hag, Warszawa
4. Kobyłański J.: Oryginalne oznaki „*Xięstwo Łowickie, Straż Leśna*”. Międzynarodowa Wystawa w Berlinie, w 1937 roku
5. Kopczyk W. (2010): Podpatrzone na Allegro. *Kultura Łowicka*, nr 58 (Jesień), s. 38
6. Popielarski J. (2011): Falszywa oznaka „*Zaprzysięgła Straż Leśna*”. Archiwum własne
7. Popielarski J. (2009): Nieznane oznaki straży leśnych i Łowieckich z Wojsławic i Grodna. *Kultura Łowicka*, nr 53 (Lato), s. 34
8. Sikorski W. (1998): *W służbie Sylwana i Diany*. Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzczak, Warszawa



Od Redakcji

Redakcja zamieszcza i zamierza nadal na łamach *Kultury Łowieckiej* zamieszczać artykuły znanych kolekcjonerów, prezentujących swe przedmioty, pozostawiając ocenę ich autentyczności fachowcom i czytelnikom, których opinie o prezentowanych na naszych łamach przedmiotach będziemy publikować dla dobra rynku kolekcjonerskiego.

W rubryce „Podpatrzone na Allegro” będziemy nadal prezentować rynek kolekcjonerski, bez podawania wirtualnych ekspertyz autentyczności, które musielibyśmy każdorazowo zlecać ekspertom. Niech robią to potencjalni nabywcy, którzy są dysponentami swoich pieniędzy i kupują przedmioty, otrzymując niekiedy informacje o ich wątpliwej autentyczności.

Ściganiem, tropieniem fałszerstw zajmują

się odpowiednie służby. Jest też przepis, który mówi, że wiedza o próbach popełnienia przestępstw - a produkowanie i sprzedawanie falsyfikatów jest przestępstwem - powinna być przekazana organom ścigania.

Celem naszego pisma jest walka z fałszerstwami, a nie ich uwiarygodnianie, jak sugeruje Jacek Popielarski.

Poniżej przedstawiamy odpowiedzi Andrzeja Głowackiego i Wojciecha Boczkowskiego udzielone Jackowi Popielarskiemu na jego artykuł.

Tymi tekstami kończymy dyskusję na temat „Rogu Wodzickiego” i blachy „Xięstwo Łowickie”

Krzysztof Mielnikiewicz

Odpowiadam Jackowi Popielarskiemu:

Cenię wiedzę i fachowość Jacka Popielarskiego w zakresie falerystyki, ja w tej dziedzinie nie jestem fachowcem.

Przedstawione przez autora argumenty, dowodzące, że zaprezentowana przede mną „blacha” *Xięstwa Łowickiego* jest falsyfikatem są przekonujące i nie podlegają dyskusji. Natomiast zarzuty czynione mi i redakcji o reklamę i uwiarygodnienie falsyfikatów są bezpodstawne. Zapewne są one wynikiem niepotrzebnych emocji. A wystarczyło trochę dokładniej przeczytać się w mój artykuł.

Prezentowany przedmiot opisałem bardzo szczegółowo, obok zdjęcia zamieściłem rysunek z opisem „blachy” zaczerpnięty z książki W. Sikorskiego „W służbie Sylwana i Diany”. Kierując się opisem: **technika wyk. nierozpoznana; materiał nierozpoznany; ok. 60x80 mm**, napisałem: **Wszystko wskazuje, że jest to przedmiot oryginalny, chociaż pozostaje jakiś cień wątpliwości. Ten cień został rozwiany - koniec, kropka. Nie**

писаłem też o żadnym szczególnym odnalezieniu oznaki!

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Otrzymaliśmy fachowy artykuł J. Popielarskiego, który, być może, uczuli kolekcjonerów na nieprzyzwoite fałszerstwa.

Andrzej Głowacki

Szanowna Redakcjo!

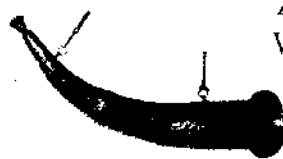
Ciekawe przedmioty, które z całą starannością prezentuję Czytelnikom Kultury Łowickiej posiadam lub mam do nich bezpośredni dostęp.

Dlatego dziwi mnie, że osoba, która nie mając bezpośredniego kontaktu z obiektem, opiniując go, zarzuca fałszerstwo sugerując np. że nakładka na rogu jest podrobiona: *pierwotnie została ona wykonana jako odlew z zupełnie innym herbem*, a następnie została zeszlifowana i na nowo wryta.

Skąd ta niezachwiana pewność, niepoparta żadną próbą zbadania przedmiotu. Uważam, że nie można brać na serio takich wirtualnych opinii, ponieważ one niczemu nie służą, poza promocją recenzenta.

Istotnie, występują nieścisłości w herbie **Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, Księstwem Oświęcimia i Zatoru**, także w znanych mi eksponatach muzealnych występują różne nieprawidłowości heraldyczne, co nie dyskryminuje ich jako ciekawych wartościowych zabytków.

Nie zgadzam się też z poglądem, że hrabia Kazimierz Wodzicki, człowiek o tak wysokiej kulturze osobistej mógłby nieprzyjąć prezentu od kolegów.



Z wyrazami szacunku
Wojciech Boczkowski

Podpatrzone na Allegro i Ebay-u



Oznaka Straży Leśnej Ordynacji Opino-górskiej. Wymiary 9x10 cm. Stan dobry. Wg kilku niezależnych ekspertów falsyfikat. Cena wyw. 10 zł, sprzedana za 888 zł, 10 licytujących.

Blacha Straży Państwowej państwa Rymonów. Datowana na 1893 r. Naprawiana w epoce. Wymiary 10,5x7 cm. Sprzedawana ze starą torbą z tłoczeniami wizerunku konia i jelenia. Sprzedana w opcji *Kup teraz* za 199 złotych.



Figura św. Eustachego, XIX w., drewno, polichromia, wys. 97 cm. Na podstawie napis Sts. Eustachius. Brak jednej tyki. Sprzedawana przez niemiecki antykwariat. Cena wywoławcza 11 000 zł.

Oznaka Internationale Jagdausstellung Berlin 1937. Oznaka po wysokim funkcjonariuszu LP z Wielkopolski. Sprzedana za 376 zł. Licytowało 7 kupujących od 87 zł.

Wieloczęściowe srebrne jajo o wymiarach 11x5 cm i wadze 140 gram wykonane ze srebra. 84. Cena wywoławcza 1880 złotych. Nie było ofert.

Metalowy medalion kuropatwy na desce. Stan bdb, na ciekę ślad spajania. Cena wywoławcza 490, ofert nie było.

Najwyższej klasy kolekcjonerskiej niemiecka strzelba tarczowa z początku XIX w. Stan gabinetowy. Długość 112 cm. Cena wywoławcza 25 000 zł. Nie było ofert kupna.

Włodzimierz Korsak, Cietrzew. Monografia przyrodniczo-łowiecka. Praca odznaczona I nagrodą na konkursie literackim "Przeglądu myśliwskiego i łowiectwa polskiego" w 1934 roku, sprzedana za 153 zł, 3 kupujących. Stan dość dobry, lekkie przybrudzenia. Sprzedana za 404 zł. 9 licytujących.

Opisy przedmiotów wg sprzedających. Redakcja nie ustosunkowuje się do autentyczności przedmiotów.

Krzysztof Mielnikiewicz



Piotr Bajko i jego książki o Puszczy Białowieskiej

Polowania w Puszczy Białowieskiej fascynowały myśliwych od zawsze. Była ona magicznym miejscem, do którego zmierzały koronowane głowy oraz arystokraci, dyplomaci, generalicja, wpływowi inteligeni i wyżsi urzędnicy. Miała ona okresy świetności - pełne ostępy zwierza i mizerii w latach wojny, splądrowana przez frontowców i kłusowników.

Większość myśliwych patrzy na Puszcę Białowieską oczami J. Ejsmonda, W. Korsaka, B. Świętorzeckiego i innych uczestników białowieskich polowań, urzeczonych głuszcowymi tokami, polowaniami na żubry, łosie, jelenie, rysie, wilki, cietrzewie i słonki. Sześćsetletnia udokumentowana historia ochrony puszczy obfituje w niezwykle wydarzenia, a niektóre okresy jej dziejów nierozdzielnie związane były z łowami i dzięki nim są znane.

Puszcza Białowieska doczekała się godnego swej powagi i wielkości kronikarza. Jest nim Piotr Bajko, który całe swoje życie poświęcił badaniom historii i dnia dzisiejszego Białowieży oraz puszczy, w tym łowiectwa puszczańskiego. Swą przebogatą wiedzą podzielił się z czytelnikami w ponad 2000 artykułach w prasie lokalnej i centralnej oraz w kilku monografiach, z których myśliwych zainteresują najbardziej trzy niezwykle ciekawe pozycje: „Białowieża - zarys dziejów”, „Kalendarium białowieskiego żubra” i „Z dawnej Białowieży”.

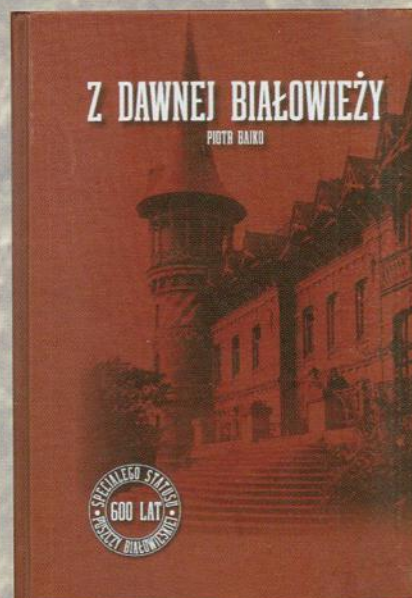
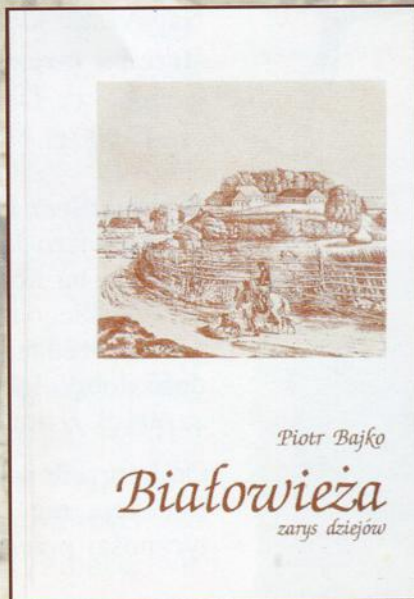
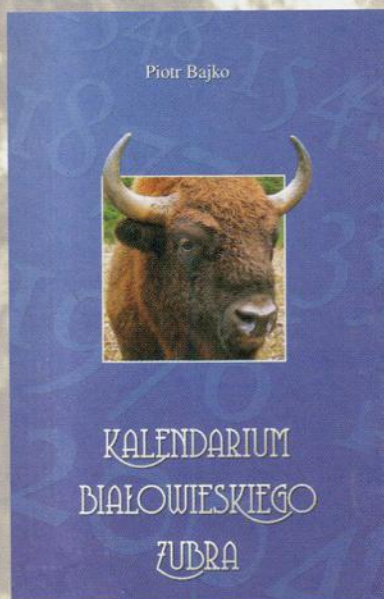
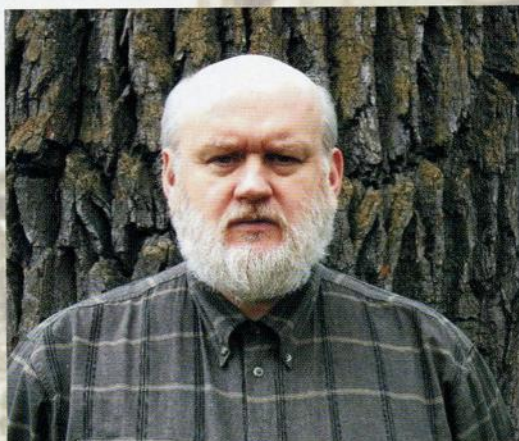
Łowieskiego żubra” i „Z dawnej Białowieży”.

Po dziesiątkach lat ślęczenia nad łowieckimi tekstami najwartościowsze są książki, które wiele wniosły do mojej łowieckiej skarbicy. Kryterium to w pełni spełniają prace Piotra Bajki, leśnika, dziennikarza, historyka, wieloletniego pracownika Muzeum Przyrodniczo - Leśnego w Białowieży.

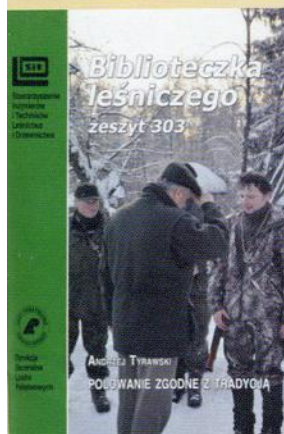
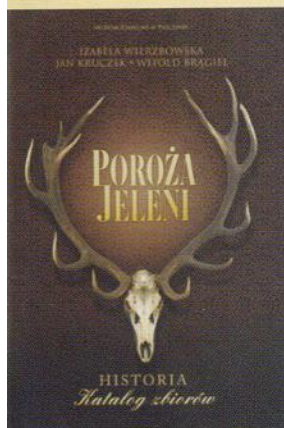
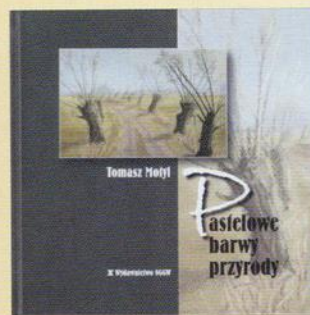
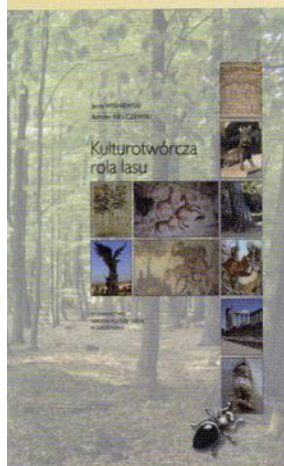
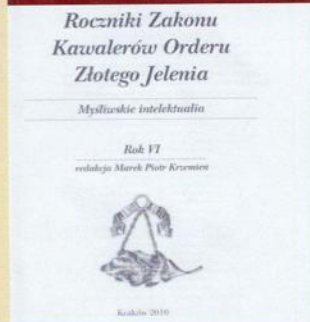
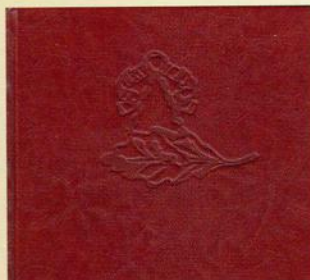
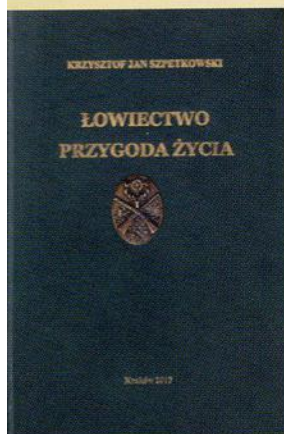
Ostatnio wydana książka pt. „Z dawnej Białowieży”, dostępna jeszcze w wydawnictwie „Hajstra”, jest bogata w „nowinki myśliwskie”. Poznałem z niej nieznane mi epizody polowań królewskich, carskich, prezydenta I. Mościckiego i jego gości, obszerne biogramy Stefana Charczuna - przedwojennego Łowczego Puszczy Białowieskiej, Wiktora Jasińskiego - nadleśniczego zwierzyniackiego, Jana Patokę - człowieka, który umiał rozmawiać z żubrami i wielu innych myśliwych, przyrodników, regionalistów, ludzi kultury i sztuki zafascynowanych puszcą. Autor, chyba po raz pierwszy tak dokładnie, opisuje kulisy polowań Nikity Chruszczowa, Władysława Gomułki i Leonida Breżniewa polującego po nocach bez ochrony. Polecam serdecznie książki Piotra Bajki, zasługujące w pełni na miano książek o historii polskiego łowiectwa.

Darzbór!

Krzysztof Mielnikiewicz



Z mojej półki



4. **Krzysztof Jan Szpetkowski „Łowiectwo przygoda życia”**. Opowieści myśliwskie. Kraków 2010. Brak wydawcy /autor/. s. 280, ilustr.; opr. tw. z metal. plaketką na licu w wersji dla subskrybentów; 21,5 cm. ISBN brak. Zbiór wspomnień, opowieści, osobistych refleksji na temat etyki w łowiectwie, a także czasu przemijania.

2. **Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Myśliwskie intelektualia. Rok VI**, redakcja **Marek Piotr Krzemień**. Kraków 2010. Brak wydawcy. s. 144, ilustr., opr. tw. imitacja skóry; ISBN brak.

3. **Tomasz Motyl „Pastelowe barwy przyrody”**. Warszawa 2011. Wydawnictwo SGGW. s. 71/1/, ilustr. autora, opr. tw.; 21,7 cm. ISBN 978-83-7583-252-5.

Jak sam autor określił we wstępie: „Niniejszy album-pamiętnik to zbiór pastelowych szkiców, przedstawiających przemijanie czasu w przyrodzie poprzez następujące po sobie pory roku”.

1. **Jerzy Wiśniewski, Bohdan Kiełczewski „Kulturotwórcza rola lasu”**. Gołuchów 2010. Wydawnictwo OKL w Gołuchowie. Wydanie IV poszerzone, s.400, ponad 600 ilustr.; okł. tw. lakier.; 28 cm. ISBN 83-7160-342-8. Zachęcam do kupna, tym bardziej, iż Cena jest niezwykle atrakcyjna. Telefon do wydawcy: (62) 76 15 045.

5. **Izabela Wierzbowska, Jan Kruczek, Witold Bragiel „Poróża jeleni”**. Katalog zbiorów. Pszczyna 2010. Wyd. Muzeum Zamkowego w Pszczynie. s. 123/5/, ilustr.; opr. broszurowa ze skrzydełkami; 23 cm. ISBN 978-83-60645-14-7. Opracowanie prezentujące historię polowań w pszczyńskich lasach i bogatą kolekcję jelenich trofeów znajdujących się w zbiorach muzeum.

7. **Włodzimierz Jędrzejewski, Wadzim Sidarowicz „Sztuka tropienia zwierząt”**. Białowieża 2010. Wydawca: Zakład Badania Ssaków PAN w Białowieży. s. 227/1/, ilustr.; opr. broszur.; 24 cm. ISBN 978-83-929140-4-4.

Rzadko prezentujemy tego typu poradniki. Ten jest szczególnie ze względu na prezentowane fotografie ilustrujące i dokumentujące sposób życia i zachowania zwierząt w przyrodzie.

6. **Andrzej Tyrawski „Polowanie zgodne z tradycją”**. Biblioteczka leśniczego, zeszyt 303. Warszawa 2010. Wydawnictwo Świat. Nakład 7 500 egz. s. 23/1/, ilustr.; broszura; 20,5 cm. ISSN 1232-8111. Kompendium wiedzy na temat organizacji polowań zgodnie z tradycjami i ceremoniałem towarzyszącym.

8. **Stanisław Morawski, Mieczysław Saramowicz /redakcja/ „Księga Pamiątkowa Żyrowiaków”**. T. I, II i III. Gołuchów, Kielce 1990. Wydawca OKL w Gołuchowie. Wyd. I. Nakład 350 egz. ISBN brak. Opracowanie poświęcone absolwentom, wychowankom i nauczycielom Wydziału Leśnego byłej Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach k. Słonima, woj. nowogródzkie. W książce znajduje się m.in. sporo, archiwalnych materiałów dot. łowiectwa.

Andrzej Głowacki

W NUMERZE:

Od redaktora	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Obradowali o kulturze i promocji łowiectwa	Krzysztof Mielnikiewicz	2
VIII Targi "Hubertus EXPO 2011"	Andrzej Głowacki	5
130 lat "Towarzystwa Myśliwych w Rzeszowie"	E. Winiarski, Z. Dec	8
Bale myśliwskie - stara i nowa tradycja	Krzysztof J. Szpetkowski	10
Duchowy wymiar łowiectwa - literatura	Krzysztof J. Szpetkowski	12
Muzeum przyrodnicze im. Krystyny i Włodzimierza Tomków	Krzysztof J. Szpetkowski	14
O Wiesławie Krawczyńskim wspomnienia	Janusz Hodyr	16
Adam Lardemer -wybitny działacz łowiecki...	Krzysztof J. Szpetkowski	22
O tym jak łowczy królewski wódkę żydowską wypił	Otto Hedeman	24
Z płytoteki myśliwego	Krzysztof Kadlec	26
Zmierzch	Mirosław Więckowski	28
Na rynku kartofilskim	Konrad Oleszczuk	29
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	30
Ciekawostka falerystyczna	Wojciech Boczkowski	31
Niepokojące przedmioty na łamach "Kultury Łowieckiej"	Jacek Popielarski	32
Podpatrzone na Allegro i Ebay-u	Krzysztof Mielnikiewicz	37
Piotr Bajko i jego książki o Puszczy Białowieskiej	Krzysztof Mielnikiewicz	38
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	39

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego.

Okładki:

Pierwsza strona: Pałacyk myśliwski Potockich w Julinie, fot. K. Mielnikiewicz

Czwarta strona: Odlew mosiężny przedstawiający wizję św. Huberta.

Ze zbiorów Remigiusza Sobejki

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny
Krzysztof J. Szpetkowski - zastępca redaktora naczelnego
Andrzej Głowacki - członek redakcji

Stali współpracownicy:

Stanisław A. Dąbrowski, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji:

ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka
tel: 0605307309, (29) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

Druk: DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autor-
skich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów
i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.



Posel na sejm RP Stanisław Wziątek i dr Lech Bloch - łowczy krajowy witani przez Krzysztofa Kadleca i Janusza Gocalińskiego w pawilonie wystawowym Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej i Klubu Sygnalistów PZŁ podczas Targów Hubertus Expo 2011 w Warszawie



